**LEGENDA:**

(śmiech) - didaskalia

… - urwana myśl, przerwana wypowiedź

*kursywa* - niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

**Zaczniemy może od tego, że panowie opowiecie o swojej pracy. Ja wiem, że wszyscy jesteście pracownikami centrów logistycznych, to bardzo proszę, żebyście mi panowie opowiedzieli coś o swojej pracy, czyli czym się w tej pracy zajmujecie, w jakim centrum logistycznym pracujecie, jakie są wasze obowiązki, takie rzeczy mnie interesują. Czy możemy od pana Bartka zacząć?**

Bartek: Pracuję w firmie No Limit, zajmuję się pakowaniem, pakowaniem dla firmy Inditex, odzieży i akcesoriów. I to jest moja rola w tej firmie i takimi produktami się zajmuję.

**Panie Kacprze, a pan?**

Kacper: Ja pracuję na Poczcie Polskiej, jestem pracownikiem szeregowym, więc zajmuję się magazynowaniem przesyłek, które przychodzą do sortowni, i sortowaniem, przekazywaniem na inne placówki.

**Panie Edku, coś o pana pracy.**

Edek: Ja pracuję w firmie RTL Polska, mieścimy się w Warszawskim Centrum Dystrybucji, robimy rozładunki w nocy, na ogół, w ciągu dnia załadunki, wysyłki, między innymi do No Limitu, w trasy szykujemy kierowców i tak dalej.

**Pani Kasia?**

Kasia: Nazywam się Kasia, pracuję tak samo w firmie No Limit, no i też pakowanie ręczne, od rana czasami do wieczora, czasami od poniedziałku do soboty.

**Panie Kamilu, a pan?**

Kamil: Ja pracuję w firmie Ruch S.A., w centrum spedycyjnym na Annopolu, również w Warszawie, jestem operatorem wózków widłowych.

**Panie Kamilu, a czy my się nie widzieliśmy na poprzednim spotkaniu, dotyczącym właśnie centrów logistycznych?**

Kamil: Nie.

**Waldku, jakbyś mógł sprawdzić, bo jakoś tak, nie wiem dlaczego, skojarzyło mi się, że kojarzę pana Kamila z poprzedniego spotkania. Dzisiaj będziemy rozmawiać o pracy w czasie pandemii, o pracy w warunkach Covidu. Ja wiem, że się dużo już wydarzyło od tamtej pory kiedy ta pandemia wybuchła, to już było ponad 2 lata temu, pewnie już wiele się u państwa zadziało, ale ja bym bardzo prosiła, żeby się państwo cofnęli tak pamięcią do tego marca, kiedy wybuchła pandemia, kiedy jakby zaczęły się te wszystkie sytuacje związane z obostrzeniami, z zamykaniem, i proszę mi opowiedzieć co się wtedy w państwa miejscu pracy działo. Jak ta sytuacja wyglądała, co się wydarzyło, jak państwo pamiętacie ten moment, tak bardziej w związku z pracą, ale prywatnie też, jeśli ktoś chce wspomnieć, to może też o tym powiedzieć. Pani Kasiu, pamięta pani ten moment wybuchu pandemii?**

Kasia: Jasne. Najpierw nie za bardzo było wiadomo jak to się potoczy dalej, to znaczy nie wiadomo jaki był nastrój, czego mamy się spodziewać, no chyba jak wszyscy. Tak że trochę skrócono nam godziny, ale… to znaczy u mnie właśnie na przykład jakby to przeszło na takie wysyłki zdalne, to znaczy zamówienia zdalne, i trochę zostały mi skrócone godziny pracy. Trochę też odpoczęłam, ale to trwało, to znaczy z przerwami, gdzieś tak 3-4 miesiące, w 2020, a później wszystko wróciło, tak jak było na samym początku.

**A to skrócenie godzin pracy z czego wynikało, to było po prostu mniej pracy w firmie, czy co?**

Kasia: To znaczy jak zazwyczaj trwa pakowanie ręcznie, robimy zamówienia na żywo, na wyprzedaże, na zakupy, jak zazwyczaj, a w czasie pandemii, w trakcie pandemii to bardziej były takie zamówienia internetowe powiedzmy i z tego właśnie wszystko wynikło.

**Panie Kacprze, jak pan wspomina ten moment wybuchu pandemii, co się działo wtedy?**

Kacper: Na początku, jak wybuchła ta pandemia, to była panika, szefostwo było bardzo przestraszone i ograniczyli nam naprawdę swobodę. Wiadomo, szkolenia ciągłe, płyny wszelakiej jakości były do dezynfekcji, każdy musiał mieć, każdy miał ich tam kilka. No i wiadomo, w stołówce ograniczenia, żeby nie gromadzić się, żeby tych ludzi jak najmniej ze sobą w pobliżu przebywało, blisko siebie. Dało się odczuć ograniczenie tej swobody, nawet w pracy. No i maseczki, na początku nie było, potem wprowadzono maseczki, trzeba było w maseczkach pracować na magazynie, na rozdzielni.

**A te szkolenia, o których pan mówił, to były te szkolenia dotyczące tych nowych zasad wprowadzanych?**

Kacper: Tak. One nie były jakieś tam długie, dotkliwe, że tak powiem, ale były, co raz były, kierownictwo pracowników zatrzymywało, zwoływało w jakąś jedną dużą salę, żeby wytłumaczyć nam jak tam się zachowywać, jak się przemieszczać i tak dalej.

**Panie Edku, jak pan wspomina ten moment wybuchu pandemii?**

Edek: Ten moment był słaby, dlatego że po pierwsze to straszna dezorganizacja, nie dość, że my żeśmy nie wiedzieli co dalej będzie, każdy się bał na początku o pracę, nie wiadomo było jakie są przepisy, księgowe, jak chodziłem do biura, też nikt nic nie wiedział, było takie zamieszanie, że tak naprawdę nie było wiadomo o co chodzi i co będzie dalej. Z każdym dniem było coraz mniej pracy, nasza praca oczywiście jest też uzależniona trochę do tego, jak są galerie czynne handlowe, bo my rozkładamy też i szykujemy towar na różne galerie handlowe, na różne sklepy, dlatego jak zostały zamknięte galerie handlowe, to generalnie nie mieliśmy co robić. I albo nas wysyłali na przymusowe urlopy, albo proponowali nam te od państwa… zapomniałem jak to słowo się nazywa… to, co państwo proponowało, po 1600… to postojowe, czy tam przestojowe to się nazywało. Np. ale my się generalnie nie zgodziliśmy na to i większość z nas się pochorowała i byliśmy na zwolnieniu lekarskim. Później zaczęło wszystko przynajmniej jakoś wyglądać o tyle z czasem, że już było wiadomo jakie są przepisy, czego dotyczą, firma nasza później żałowała, że się zgodziła na te postojowe, że się podpisaliśmy, że te postojowe będziemy brać, bo to później jakieś kombinacje z tego, komplikacje podobno, nie wiem. Na pewno pierwsze półtora miesiąca, czy nawet dwa, to byłem na zwolnieniu lekarskim, zostało dwóch, czy trzech, którzy dyżurowali… znaczy dwóch, czy trzech na jednej zmianie, trzech na drugiej zmianie, biuro było całe i w zasadzie nie bardzo było co do roboty. Bo to i transporty nie mogły przejeżdżać sobie tak swobodnie przez granicę, i ciężarówki gdzieś tam stały, i ogólnie to było straszliwe zamieszanie. Zastanawiałem się, czy nie szukać pracy, ale wszędzie było tak samo, z tego co wiem, a przynajmniej podobnie. Natomiast po tej pandemii, znaczy po tych pierwszych dwóch najcięższych, najgorszych miesiącach, firma płaciła nam już normalne pensje, normalnie kazali nam przychodzić do pracy, niezależnie od tego czy było co robić, czy nie było co robić. Ale to trochę też może było na zasadzie tego, że my żeśmy wszyscy jak jeden mąż zwartą grupą powiedzieli, że my nie będziemy chodzić na zwolnienia lekarskie i nie chcemy żadnych postojowych, i albo będą nam wypłacać tak jak my chcemy, normalne pensje, albo wszyscy się zwalniamy i wtedy niech już sobie całkiem zamykają i sobie siedzą i czekają.

**A proszę mi jeszcze powiedzieć, to postojowe, o którym pan mówi, to miało być coś takiego, że dostają państwo 1600 zł miesięcznie i nie pracują w ogóle, to na tym polegało?**

Edek: Tak. No ale po pierwsze dużo więcej wychodziło na zwolnieniu lekarskim, a po drugie to tak czy inaczej ani za jedno, ani za drugie nie dało się żyć, bez normalnej pensji tak naprawdę to nie dało się żyć. Te 2 miesiące to jeszcze jakoś, no trudno, nadwyrężając mocno budżet domowy, przeżyłem, ale później to nie wiem. Na szczęście firma zaczęła robić normalne wypłaty, normalnie funkcjonować, a z czasem też te wszystkie sklepy, które w galeriach handlowych funkcjonują, czy w jakichś innych, to już może nie po miesiącu, czy po dwóch, tylko może po roku, ale wdrożyły się i zaczęły bardziej internetowo z kolei, otwierać sklepy internetowe, trochę się przebranżawiać też i faktycznie dużo więcej pracy zaczęło być w zaopatrywaniu tych sklepów internetowych i szykowaniu tych różnych paczek wysyłkowych, a nie do punktów docelowych, czyli do galerii, czy do sklepów. Tak że summa summarum na końcu już była normalna robota.

**Panie Bartku, proszę trochę poopowiadać jak było u pana jak się zaczęła pandemia.**

Bartek: Ja jakoś tak bardzo nie odczułem tego na początku, akurat mój dział, który dokonuje takich rzeczy pakowania, wysyłania tych przesyłek, to już funkcjonował wcześniej dosyć nawet tak dobrze. Wiadomo, że jakieś tam zmiany zostały wprowadzone w późniejszym czasie, ale to już działało w miarę tak dobrze i jakoś grupa ludzi, z którymi ja tam współpracuję najczęściej, myślę, że tak nie odczuła dużych zmian na początku tej pandemii. Bardziej na zasadzie takiej trochę co poniektórych paniki może wprowadziło dbanie o higienę, przestrzeganie pewnych jakichś tam zasad. Myślę, że każdy, kto poczytał trochę na temat tej pandemii, myślę, że podchodził do tego trochę inaczej, trochę bardziej spokojnie, trzeba było więcej zasięgnąć informacji, żeby nie wpaść w tą panikę. I myślę, że ja nie odczułem jakichś takich dużych zmian i mnie to aż tak nie dotknęło. Zajmuję się właśnie tym pakowaniem i na początku, jak zamknięte zostały galerie, to i tak ta sprzedaż internetowa działała wcześniej, to już w miarę dobrze funkcjonowało, później zostało to wdrożone bardziej i tej pracy było bardzo dużo już, bo to dużo lepiej działało. I myślę, że oprócz takich na pewnym szczeblu zarządzania, jakaś panika była i to się dawało odczuć, na przykład w mojej grupie tych ludzi i pracy, którą wykonywaliśmy.

**Panie Kamilu, Waldek sprawdził, że pan już był na takim fokusie, na tego typu fokusie, w związku z tym nie ma sensu, żebyśmy pana trzymali tutaj, ponieważ to będą te same pytania, tak że już panu podziękujemy. Dobra, poopowiadaliście mi państwo troszkę jak to wyglądało jak był ten początek pandemii, a gdybyście mogli mi jeszcze opowiedzieć, ja wiem, że pewne rzeczy już padły, czym tak naprawdę się różniła w waszym przypadku praca przed pandemią od pracy w pandemii. I też już tutaj wysłuchałam, że były jakby różne też momenty w czasie tej pandemii, że powiedzmy gdzieś tam, tak jak pani Kasia mówiła, 2-3 miesiące były jakieś inne, a potem już się zrobiło normalnie, więc też bym chciała, żeby państwo o tym poopowiadali. Czyli jakie widzicie różnice jeśli chodzi o pracę przed pandemią i pracę w pandemii? Jeśli to się jakoś tam okresowo tylko różniło, to proszę mi też powiedzieć w którym okresie mniej więcej te różnice były. Kto by chciał zacząć?**

Edek: Może ja, aczkolwiek nie pamiętam do końca tych dat, tych momentów. Na pewno najgorsza była ta pierwsza pandemia, bo wtedy to naprawdę nikt nic nie wiedział i w ogóle nic nie było wiadomo i faktycznie ta robota z każdym dniem kucała. Natomiast właśnie dużo sklepów, które my robimy, nie miało swoich sklepów internetowych i dlatego z czasem zaczęły naprawdę coraz lepiej prosperować. I kiedy przyszła następna pandemia na jesień, a później znowu następna na wiosnę, to my naprawdę byliśmy można powiedzieć zawaleni robotą. Aczkolwiek to była trochę inna robota, dlatego że dużo było pracy, tylko nieco inna była ta praca, dlatego że nie trzeba było szykować na przykład, jak były zamknięte galerie, takich ilości towaru na galerie handlowe, natomiast te wszystkie duże ilości towarów wyjeżdżały, tylko nie w takie drobne punkty, tylko na magazyny tych sklepów internetowych na przykład. Czyli nie było szykowania towaru dla samochodów na Warszawę na galerie, ale taka sama ilość, a może nawet większa, jeździła do tych magazynów, gdzie te same sklepy z galerii handlowych prowadziły sprzedaże internetowe.

**Czy można tak powiedzieć, że w tym czasie już późniejszym, o którym pan mówi, to nie było różnicy w tej pracy przed pandemią i pracy w pandemii, czy jakieś różnice jednak były?**

Edek: Znaczy dla mnie ta praca była, szczerze mówiąc, w pandemii nawet przyjemniejsza. Tylko to już na końcu, że tak powiem, w tym drugim etapie pandemii, bo ta praca była spokojniejsza, bo nie trzeba było rozdzielać na przykładowo 300 punktów, tylko trzeba było to rozdzielać na 40 punktów. Tą samą ilość towaru, ale tak, nie było pośpiechu, że kierowcy rano wyjeżdżają na galerie, że w Warszawie korki, że muszą się spieszyć, że to, że tamto, że klienci czekali, bo na magazyn internetowy można było dostarczyć zarówno o 10:00 rano, jak i o godzinie 17:00. A na galerii nigdy nie możemy dostarczyć o 17:00, bo wszyscy czekają do 10:00 rano na towar. Dlatego wbrew pozorom ta praca zdawała się spokojniejsza.

**Pani Kasia kiwała tak głową, podobnie było u pani?**

Kasia: Tak, ja się zgadzam na 100% (śmiech). Nie mam co dodatkowo nawet powiedzieć. Niby nie wiadomo co na nas oczekiwało w przyszłości, ale z drugiej strony, jeżeli tak popatrzeć pod innym kątem, to tak, spokojniejsza praca była, ja się zgadzam.

**Jeszcze jakieś różnice widzi pani, pani Kasiu, jeśli chodzi o pracę przed pandemią i po pandemii, coś jeszcze się zmieniło? Oprócz tego spokoju.**

Kasia: ja bym powiedziała nie, tylko że sama atmosfera była taka, na samym początku, właśnie była taka nieco sztywna atmosfera, bo nie wiadomo co było, wszystko trzeba było dezynfekować. I to, co wcześniej powiedzieli, zgadzam się na 100%. Ale w sumie też jestem powiedzmy zadowolona, że nie było takich trybów pilnych, albo coś tam, że tak na spokojnie można było popracować, to było OK, szczerze mówiąc.

Edek: Jeśli mogę coś dodać, tak szczerze mówiąc, to nieraz są takie sytuacje, kiedy jesteśmy zawaleni tymi zwrotami, odbiorami, wysyłkami, odsyłkami, nowe zmiany kolekcji i tak dalej, że nieraz to sobie mówimy kurde, mogłaby ta pandemia być, to chociaż byśmy trochę spokojniejszą pracę mieli, chociaż przez chwilę żeby odpocząć (śmiech). Broń Boże nie życzę, żeby tak się działo, ale tak nieraz sobie żartujemy, że faktycznie wtedy trochę było spokojniej.

**Panie Bartku, dla pana była jakaś różnica, czy nie było różnicy? Praca przed pandemią i w czasie.**

Bartek: Początek pandemii na pewno była różnica, bo po zachowaniu też ludzi, było zmniejszenie pracy, ale później na przykład u mnie się zwiększyło można powiedzieć o 300% pracy, zamówień internetowych. No i to można powiedzieć dużo, dużo pracy, myślę, że może i dobrze, bo nie było czasu za bardzo myśleć o tym wszystkim. Bo niektórzy ludzie za bardzo dużo myśleli o tej pandemii, o tych różnych zachorowaniach, myślę, że słuchali nie do końca rzeczy sprawdzonych, no i to wprowadzało jakąś taką atmosferę nieprzyjemną. A pracy było więcej, więc można było więcej zarobić, no i mniej czasu było na jakieś tam rozmyślania dla mnie niepotrzebne.

**Panie Kacprze, jakie różnice? Praca przed pandemią i w trakcie pandemii.**

Kacper: Różnica była jednak, były ograniczenia, nadchodziło mniej przesyłek, pamiętam, że z Chin były wstrzymane przesyłki, a było ich dużo przedtem, bo społeczeństwo zamawiało sobie różne artykuły z Chin, na eBayu zdaje się. I to szło takim zwartym strumieniem, potem to się troszkę zblokowało. Potem, kiedy już dopuścili te przesyłki z Chin, no to potem trzeba było nimi się jakoś specjalnie zająć, pamiętam, że były wprowadzone kwarantanny, kwarantanna wprowadzona była, że te przesyłki musiały jakiś czas odleżeć w magazynie, jakieś tam odkażania były dezynfekowane jakimiś tam specjałami. No i co, przesyłek poleconych było mniej, bo wszystkie urzędy, praktycznie wszystkie urzędy miejskie, gminne, ludzie pracowali zdanie i listami poleconymi nie wysyłali żadnych tych spraw urzędowych i myśmy mieli mniej roboty. Firmy i urzędy przestawiły się trochę na elektronikę, elektronicznie załatwiali. Potem, z czasem ta pandemia tak spowszedniała, no i zaczęło potem znowu napływać coraz więcej, coraz więcej, a teraz to mi się wydaje, że już tak jest jak przed pandemią, że to wszystko wróciło do normy, już teraz nikt tam nie panikuje tak bardzo.

**Powiedział pan jeszcze o tym na początku, że te zasady bezpieczeństwa takie, zachowywanie dystansu, maseczki, dezynfekcja, u państwa gdzieś tam mocno były podkreślane w firmie. Czy to było tylko na początku tej pandemii, czy później jakoś też to się utrzymywało?**

Kacper: Na początku, później, co była druga fala, to już tak nas przycisnęli, żeby w tych maseczkach w pomieszczeniach rozdzielczych, magazynowych, żebyśmy pracowali. To trochę żeśmy się burzyli, żeby nam odpuścili, bo w pomieszczeniach to jest ciężko. No ale egzekwowano jakiś czas, potem nam to już zlikwidowali, bo stwierdzili, że faktycznie w tych maseczkach w pomieszczeniach pracować to trochę jest za ciężko dla organizmu.

**Opowiedzieli mi państwo troszkę o tych zmianach, związanych z pandemią, w waszej pracy, chciałam się dopytać, czy w jakiś sposób wasz zakres obowiązków się zmienił w związku z pandemią, czy mieliście takie same mniej więcej obowiązki jak przed pandemią?**

Kasia: U mnie mniej więcej tak samo.

**U kogoś się zmienił jakoś zakres obowiązków w czasie pandemii, jakieś nowe zadania na przykład doszły w związku z tym?**

Bartek: U mnie nie. Oprócz oczywiście ograniczenia… tej higieny, którą trzeba było przestrzegać.

**Największe problemy, co było dla was największym problemem, jeśli chodzi o warunki pracy w czasie pandemii? Też już wiem, że pewne rzeczy padły, bo już tu była mowa o tych maseczkach, o pracy w maseczkach, że to było trudne. Co jeszcze, jakie były jeszcze problemy?**

Edek: Ja myślę, że największym problemem to moim zdaniem, i to, co mnie najbardziej zawsze w życiu denerwuje i martwi, to jest niepewność, a przynajmniej na początkach pandemii człowiek tą niepewność odczuwał. Dlatego że nikt nic nie wiedział i nie było wiadomo co będzie dalej. I myślę, że to jest w tym wszystkim najgorsze, bo naprawdę ten pierwszy miesiąc, czy dwa, to był strach, bo każdy ma przecież kredyty, każdy ma opłaty, każdy ma inne tam rzeczy i zostać nagle z 1600 zł w kieszeni, albo nie wiedzieć czy będzie praca, czy nie będzie pracy. I nikt nie wiedział jakie będą przepisy, jak to będzie wyglądało, jak my będziemy mieli pracować, czy na zmiany, czy inaczej, to była taka dezorganizacja, która tak naprawdę trwała 3 miesiące. To było takie coś…

**Czyli to najgorsze było?**

Edek: Tak, to było moim zdaniem najgorsze. U nas też oczywiście każdy miał, nie brakowało tego w firmie, były maseczki, płyny do dezynfekcji, wszystko, przyłbice, to, co chciał, aczkolwiek faktycznie my żeśmy w tym po magazynie nie chodzili. Obcy ludzie nie byli wpuszczani, kurierzy jak przyjeżdżali, teraz normalnie mogą sobie wchodzić do nas na magazyn jak podjeżdżają pod rampy, natomiast tak nie mogli, nie mieli prawa wstępu obcy ludzie żadni na magazyn, to to na pewno, ani do biur. Natomiast my żeśmy szczerze mówiąc na magazynie w maseczkach nie chodzili. Kierowcy jak przyjeżdżali, nawet nasi, z naszej firmy, to mieli chodzić w maseczkach, my nie chodziliśmy. Ale myślę, że najgorsza ta dezorientacja właśnie była i to mi najbardziej zapadło w pamięć.

**Co jeszcze było takim największym problemem, czy ktoś jeszcze chciał coś dodać?**

Kasia: U mnie w pracy na przykład żeśmy musieli jednak zakładać maseczki i kierownictwo to sprawdzało. Po drugie niby był taki przepis, żeby co godzinę odkażać to wszystko płynami i tak dalej, trochę to zawracało głowę w pracy, ale skoro trzeba było, to wiadomo, że to robiliśmy i tyle. Jak do nas przychodziły na przykład obce osoby, to oczywiście też zakładali maseczki. Trochę to skomplikowane było, bo jak mówiłam, zawracało to głowę w trakcie pracy, też trzeba było trzymać się tego i kierować się tym, więc taka mała strata czasu była. Ja potrafiłabym wykonywać więcej pracy, żeby w przyszłości mniej tej pracy mieć, a muszę robić przerwę, to wszystko robić. To znaczy taka część życia była, więc u nas maseczki zakładali.

**Panie Bartku, a pan co postrzega jako największy problem, jak pan wspomina ten czas w trakcie pandemii, co było najgorsze?**

Bartek: Przymusowe noszenie maseczek i niepewność, czy jednak, bo była mowa o zwolnieniach w pracy, to są dwie rzeczy, które mnie tak nurtowały i jakoś tam wprowadzały niepokój. Poza tym nic więcej jakoś tak… nawet myślę, że sama pandemia, znaczy ten wirus nie był dla mnie tak straszny jak ta sytuacja.

**Tak ogólnie jeśli mieliby państwo pomyśleć o swojej grupie zawodowej, czyli pracownikach centrów logistycznych, pracownikach magazynów, to jak oceniacie sytuację tej grupy zawodowej na rynku pracy, jak to wygląda?**

Edek: Ja mam wrażenie, że brakuje ludzi. Mam znajomych na przykład, którzy pracują w takiej dużej firmie, w eObuwiu, na głównym magazynie i tam ci chłopacy z Polski, którzy tam pracowali od lat, no to teraz oczywiście są tam kierownikami zmian i tak dalej, natomiast w większości siłą roboczą byli ludzie z Ukrainy, nie oszukujmy się. I jak tylko zaczęła się wojna, ja nie mówię już teraz o pandemii, bo w czasie pandemii to nie było problemu, natomiast jak zaczęła się wojna, to wszyscy wyjechali na wojnę i wiem, że oni na przykład od miesiąca, czy od półtora, nie przyjmują dostaw, bo nie są w stanie. Nie robią awizacji, samochody nie przyjeżdżają, bo nie ma kto pracować. I widzę nawet u nas, jak nieraz potrzeba, bo otworzyliśmy na przykład nową filię teraz w Katowicach i tak dalej, nie ma tak wcale ludzi za bardzo do pracy, mi się zdaje, że dobrego pracownika to jest na pewno ciężko znaleźć. I jak jakaś firma o pracownika nie dba, to będzie ciężko. A widzę, że są rotacje spore. A jak ogłoszenie wisi, to wisi, wisi i tak naprawdę chętnych nie ma, a jak przyjdą, to nawet nieraz na dzień próbny, czy dwa, i mówią ja nie będę tak robił, dziękuję bardzo, do widzenia. Bo niektórzy myślą, że przyjdą, nic nie zrobią, a zarobią. Niestety, za darmo nikt pieniędzy nie dostanie, trzeba swoje zrobić. Tak że mi się zdaje, że jest problem z pracownikami.

**A z punktu widzenia pracownika, to, o czym pan mówi, że jest duży popyt na pracowników, jeśli dobrze rozumiem, że firmy poszukują?**

Edek: Mi się zdaje, że tak.

**Czy to jakoś wpływa na państwa, macie takie poczucie, że możecie sobie zmieniać pracę jak chcecie?**

Edek: Ja w tej chwili… po pierwsze inaczej rozmawiamy z szefem, bo szef też widzi, że nie jest łatwo znaleźć pracownika, więc u nas na przykład nie ma problemów z podwyżkami. Tylko u nas jest ustalone, że podwyżki są raz na 2 lata, z góry ustalona kwota, i bez żadnych w zasadzie kłótni, awantur, co 2 lata, czy co półtora roku dostajemy te podwyżki, bez proszenia się, bez łażenia i tak dalej. Ale to właśnie dlatego że potrzeba ludzi do pracy. I jak przeglądam ogłoszenia, bo ja sobie nieraz przeglądam, tak po prostu, bo to różnie w życiu bywa, ale wolę wiedzieć jak wygląda rynek, nieraz sobie przeglądam, no to bezproblemowo bym znalazł pracę gdzieś na magazynie.

**Panie Kacprze, jak pan ocenia sytuację pracowników magazynów na rynku pracy?**

Kacper: Prawdę mówiąc jakoś specjalnie się nad tym nie zastanawiałem. Mi się wydaje, że firmy, które dobrze płacą, cenią pracownika, to mają tych pracowników i jest mała rotacja, u mnie na poczcie na przykład… poczta to nie jest hojna, jeżeli chodzi o płace pracowników, tak że tam rotacja jest. Ja trzymam się już jakiś czas, już chyba z przyzwyczajenia, już długo pracuję.

**Czyli tak naprawdę nie rozglądał się pan na rynku, żeby wiedzieć?**

Kacper: Nie, nie rozglądałem. Czasami zaglądałem, myślałem nawet, żeby zmienić profil, żeby coś innego robić, ale jakoś nie wyszło.

**Czy pani Kasia, pan Bartek, chcą coś dodać na temat sytuacji na rynku pracy?**

Kasia: Ja tak za bardzo się nie zastanawiałam, bo praca stała, płacą. Ale w sumie potrafiłabym zmienić, gdybym znalazła powiedzmy większe zarobki. W sumie mogę wybierać pracodawcę, nie mam kredytów. Jak dalej będzie z tym wirusem nie wiadomo co i zaistnieje ponownie taka sytuacja, że praca zostanie zawieszona, to w sumie potrafię trochę przetrwać i wybierać. A więc mi się wydaje nadzieja będzie.

Kacper: Jeśli można dołożyć jeszcze odnośnie tej pracy. Znam takich kolegów, którzy pracują w jakichś tam mniejszych firmach prywatnych, no ale nie są zarejestrowani na te pieniądze, które zarabiają, zarejestrowani są albo na pół etatu, albo na najniższą. No a dla mnie jednak, ja już jestem w takim wieku, że mnie się bardziej opłaca mniejsze pieniądze zarobić, ale żeby wszystkie socjalne mieć tutaj zapewnione, warunki socjalne, i zarejestrowany jestem na tyle, ile zarabiam, to mi się liczy.

**Pan Edek wspomniał o tych niedoborach ludzi do pracy w obecnej chwili, w związku z wojną, a w czasie pandemii było coś takiego jak niedobory ludzi do pracy, brakowało rąk do pracy?**

Edek: W czasie pandemii to raczej właśnie był strach trochę o pracę i wtedy z kolei jak przeglądałem, to za bardzo tych ofert nie było, bo niestety dużo firm upadało, dużo firm się zamykało, dużo firm ludzi zwalniało z pracy. Może nie akurat w naszej branży, no ale ile zamknęło się restauracji, czy innych, i ci barmani, kelnerzy, czy inni, szukali pracy jakiejkolwiek, nawet na magazynach, czy jako kierowcy, czy na Ubera, czy gdziekolwiek szli. Te firmy, które się zamykały, a pozamykało się sporo firm, no to gdzieś ci ludzie szukali roboty i mi się wydaje, że wtedy to był raczej problem z pracą. No ale jak już człowiek przetrwał i jak firma nie zwalniała, szanowała swojego pracownika, i się przetrwało, to teraz już lepiej. Ale wtedy uważam, że był problem z pracą.

**Panie Bartku, pan powiedział, że w pewnym momencie to było 300% normy wyrabiane, czy to było tak, że u was brakowało ludzi do pracy i dlatego musieliście więcej pracować, czy to z czegoś innego wynikało?**

Bartek: Znaczy wynikało to z dwóch rzeczy, więcej zamówień było internetowych, ludzie więcej kupowali przez internet, rozwinęły się to dużo bardziej, galerie i sklepy z odzieżą duży postęp wprowadziły do zakupów przez internet. I mogę powiedzieć, że w 2021 roku zauważyłem taki trend młodych pracowników, którzy bardzo szybko rezygnowali z pracy, pracowali nawet 2 tygodnie, miesiąc czasu i zmiana, i ta praca im nie odpowiadała. Tamten rok to mogę powiedzieć, że tak najbardziej to zauważyłem. Nie wiem skąd to się bierze, czy z niechęci do pracy, czy potrzeby jakiejś pracy lekkiej, przyjemnej i dobrze zarobkowej. Tak że to są moje takie… to, co zauważyłem w tamtym roku.

**Czy pandemia wpłynęła jakoś na formy zatrudnienia? Tutaj już była mowa też, że groźby utraty pracy, że na początku szczególnie nie było wiadomo czy nie będą zwalniać, panowie mówili. A same na przykład formy umów, czy coś się zmieniło w czasie pandemii, zmieniano formy umów u was, czy nie?**

Edek: U mnie próbowali zmieniać formy umów, nawet właśnie na te 2 miesiące, powprowadzali 3/4 etatu, jakieś głupoty, proponowali nie wiadomo co, ale to tak naprawdę tylko na 2 miesiące udało się przeforsować im, a później już wróciliśmy do normalnych. No bo to kierownictwo tłumaczyło, że oni nie wiedzą, że może lepiej będzie tak, że się dostosować, że na 3/4 etatu, że lepszy rydz niż nic i tak dalej. Ale jak już ostatecznie było wiadomo jakie są przepisy i jak to wszystko ma wyglądać, no to po dwóch miesiącach wszystko wróciło do normy, umowy nasze zostały przywrócone i wszystko było jak należy.

**Nie zwalniano ludzi, tylko zmniejszano etaty?**

Edek: Nie zwalniano ludzi, ale niektórzy się zgodzili, bo… ja na przykład byłem na zwolnieniu lekarskim, to mi nic nie mogli zrobić, ani zmienić mi umowy, ani nic, ale niektórzy na przykład jak nie byli na zwolnieniu lekarskim, to wiem, że tam 2-3, czy 5 osób, parę osób na pewno podpisało tą zmianę umowy na 3/4 etatu, na zasadzie tego przestojowego. Nie do końca wiem jak to tam wyglądało, wiem, że byli poszkodowani niektórzy. Ale ci, co się na to zdecydowali, to nie było przymusowe, tylko był jakiś taki wybór, że albo się zdecydujesz na to, albo jakoś inaczej, na tej zasadzie. Ale mówię, to było tylko te pierwsze 2 miesiące, w czasie tego naprawdę początku pandemii, kiedy naprawdę nie było wiadomo co i jak.

**Czy u kogoś coś jeszcze się zmieniło, jeśli chodzi o formę?**

Kacper: U nas nie było mowy o zmianie umów, czy tam zmniejszaniu pensji, nic nie było. Ale też jak tej pracy było mniej, było takie załamanie, kiedy mało przesyłek nadchodziło, to żeśmy się też tak zastanawiali, jak ten trend się utrzyma, dalej tak będzie, czy nie będą nas zwalniać, bo nie będzie tylu pracowników potrzeba. Ale pomału się unormowało, tak że nic tam się nie zmieniło.

**Czy państwo wszyscy pracujecie na umowę o pracę, czy ktoś na przykład na umowę zlecenie pracuje?**

Kasia: Ja na umowę zlecenie.

Kacper: Ja na stałą umowę.

Edek: Ja mam na czas nieokreślony.

Bartek: Ja umowę zlecenie.

**Pani Kasiu, coś się zmieniło?**

Kasia: To znaczy u mnie było tak, przynajmniej na moich zmianach, że były same plotki pośród pracowników, ale mi się wydawało, że warto poczekać co właśnie kierownictwo powie i dopiero wtedy zastanawiać się co będzie dalej. Ale to po prostu gadki takie były pośród pracowników, wiadomo, że jak człowiek ma czas i nie ma o czym pogadać, to… jeszcze tym bardziej, że nie wiadomo co będzie dalej, jak to potrwa, jak to potoczy się, więc po prostu gadki i gadki. Nie zwracałam za bardzo na to uwagi, przynajmniej pomyślałam, że jak będę miała coś do kierownictwa, to po prostu podejdę i zapytam. Ale nic się nie zmieniło, nic.

**Czy to było tak, że w państwa firmach w czasie pandemii ktoś był w gorszej sytuacji, na przykład czy to pracownicy ci na umowę o pracę, czy to pracownicy ci, co na umowę zlecenie, czy mniej więcej wszyscy jakby… wszystkich to dotknęło w tym samym stopniu?**

Edek: Znaczy ja wiem tylko jedno, bo tak, u nas wszyscy są na umowę o pracę, ja pracuję tam 10 lat, więc ja od dawna już ma na czas nieokreślony, ale tacy świeżsi pracownicy, którzy mieli umowę tam na rok, czy na 2, czy na 3 miesiące ci najświeżsi, ale tutaj różnicy nie było. Różnica była tylko taka, że jeżeli faktycznie ci niektórzy pracownicy zgodzili się na tą tarczę i podpisali tą zgodę, że to postojowe, że nie będą przychodzić do pracy, tylko brać to postojowe… Bo na przykład ci, co się nie zgodzili na to postojowe i nie poszli na zwolnienie lekarskie, to zostali i pracowali, niezależnie od tego, czy było co robić, mówimy oczywiście o tych pierwszych dwóch miesiącach, kiedy ta robota w zasadzie nagle stanęła, przynajmniej u nas. To wiem, że tak jak ja na przykład byłem na zwolnieniu lekarskim, to ja wyszedłem na tym lepiej niż ci, co mieli postojowe. A najlepiej wyszli na tym ci, co przychodzili do pracy, bo oni mieli normalną pensję zapłaconą. Oczywiście wiadomo, że nie było nadgodzin, wiadomo, że nie było jakichś tam premii, bo nie było za bardzo z czego, nie wyrobiliśmy tej premii, i oni nie wyrobili, bo przychodzili, w zasadzie niewiele co było do roboty na początku. Najgorzej wyszli ci, co się zgodzili na te właśnie przestojowe, bo niby nic nie robili, ale i nic nie zarobili.

**Panie Bartku, a u państwa były jakieś różnice, w sensie ktoś miał gorzej, czy ci pracownicy na umowę o pracę, czy ci na zlecenie?**

Bartek: Ci pracownicy, co mieli umowę, korzystali z tej pandemii w jakiś tam sposób, szli na zwolnienia, chorowali. Ja na umowie zlecenie wykorzystałem może ten moment i tą pracę miałem, bo chciałem zarobić, mnie zwolnienie nie obowiązywało, nie mogłem korzystać z tych rzeczy, więc korzystałem po prostu z pracy. I akurat dla mnie to było dobrze, tak jak inny korzystali w inny sposób, tak jak skorzystałem, tylko po prostu musiałem pracować.

**Więcej pan pracował i jakby więcej pan mógł zarobić, tak?**

Bartek: Tak, mogłem zarobić, ale musiałem pracować. Niektórzy nie pracowali, mieli postojowe, mieli zwolnienia i 80% chyba dostawali pensji, tak że też wykorzystali to, ale mogli odpocząć w jakiś tam sposób.

**Porozmawiajmy o możliwości rozwoju zawodowego w państwa miejscu pracy i w ogóle w branży. Czy to jest tak, że właśnie w takiej branży logistycznej, pracując w magazynach, jest jakaś możliwość rozwoju zawodowego, można się rozwijać? Nie znam tej specyfiki pracy, dlatego chciałabym, żeby państwo mi opowiedzieli.**

Kasia: Ja się nauczyłam w tej pracy punktualności oraz dokładności i to mi pomogło na przykład… to znaczy mogę zorganizować lepiej pracę, zostałam taka bardziej rzetelna. Zauważyłam, że jednak praca w gronie i w takiej pracy jak precyzyjnie na przykład pakowanie, albo układanie towarów i praca w zespole, to musi być tak wszystko jak na taśmie, musi być taki proces, taki system. I po prostu nauczyłam się tego, co powiedziałam, zauważyłam to, po dwóch latach pracy, że zostałam taka bardziej punktualna, dokładna, zaczęłam rzetelnie pracować. I w sumie jestem bardzo zadowolona.

**Pani Kasiu, a czy te wszystkie właśnie dobre cechy, o których pani mówi, że sobie wypracowała, czy to się w jakiś sposób może przekładać na, nie wiem, awans, wyższe stanowisko, więcej pieniędzy w firmie, czy raczej nie?**

Kasia: Słyszałam, były takie porady od kierownictwa, czasami od koordynatorów też, i zastanawiam się nad tym. Na razie miałam taki króciutki urlop, jak odpocznę po tym urlopie, po tych lotach, to będę rozważać takie oferty.

**A panowie, co myślicie o możliwości rozwoju zawodowego, czy jest gdzieś ta możliwość awansowania, zarabiania więcej?**

Edek: W mojej firmie, tak jak ja pracuję 10 lat tam, od dziesięciu lat są ci sami szefowie, ci sami kierownicy, i w zasadzie to się nic nie zmienia, chociaż jestem tam pracownikiem, z drugim, najdłużej pracujemy we dwóch, a reszta to później dochodziła. Ci, co przychodzą najwcześniej, to oni też najkrócej w zasadzie pracują, miesiąc, 2, 3 i się zwalniają. Ale tutaj u mnie akurat drogi żadnego awansu ani perspektywy nie ma. Są podwyżki, więc tak jak powiedziałem wcześniej, zarabiamy stosunkowo więcej co roku, czy co półtora roku, czy co 2 lata, adekwatnie do wydatków i do czasów, pod tym względem nie mogę narzekać, ale drogi awansu żadnej nie ma. Tak jak pracowałem na tym stanowisku, tak pracuję tyle lat, ci, co byli kierownikami, kierownikami do tej pory są i się w zasadzie tutaj nic nie zmienia, tak że drogi awansu tutaj akurat nie widzę.

**A u pana Bartka, albo u pana Kacpra, jest jakaś możliwość awansowania?**

Kacper: U mnie nie ma

**Panie Bartku, a u pana?**

Bartek: Znaczy u mnie jest taka możliwość, tylko że akurat w tym gronie osób, w którym ja pracuję, i w tym dziale, większość to są młodzi ludzie, no i raczej już w moim wieku awansowanie i współpraca na jakimś tam innym, wyższym stanowisku, jest można powiedzieć jakimś tam problemem. Tak że ja się skupiam na swojej pracy, pracuję tam od 2018 roku, i jakoś nie myślałem na ten temat, żeby robić jakieś kroki w moim wieku o jakiś awans. Chociaż jakieś propozycje były z tamtej strony.

**Chciałam pogadać o wynagrodzeniach, o wpływ pandemii na wynagrodzenia. Pan Bartek powiedział więcej pracowałem i trochę więcej zarabiałem, dobrze rozumiem?**

Bartek: Tak, dobrze. Znaczy mówię, wykorzystałem to, ale musiałem pracować i mogłem więcej zarobić.

**Pracował pan więcej, w sensie ten czas pracy był dłuższy niż normalnie przed pandemią?**

Bartek: Tak, czas pracy był dłuższy, no i tej pracy było więcej, znacznie więcej, do wykonania w ciągu na przykład ośmiu godzin.

**U kogoś jeszcze pandemia wpłynęła jakoś na zarobki, w dół albo w górę?**

Kacper: U mnie nic się nie zmieniło, pensję cały czas taką samą miałem.

**Pani Kasiu, u pani wpłynęła pandemia jakoś?**

Kasia: Nie, nie aż taka różnica, żeby na to zwracać uwagę.

**Pan Edek mówił o tym obcięciu do 3/4 etatu, to pewnie tutaj był ten moment, kiedy się obniżyła ta pensja?**

Edek: Ja tak jak mówię, ja byłem na zwolnieniu lekarskim. Oczywiście to kosztowało mnie, bo dostałem 80% średniego wynagrodzenia, więc wiadomo. Ale to było takie można powiedzieć falowanie, raz w górę, raz w dół, i ta pensja wyglądała różnie. Bo te miesiące początkowe, kiedy to wszystko było takie kucnięte, że tak powiem, no to nie mieliśmy ani nadgodzin, nie mieliśmy jakichś dodatków, czy nie wyrabialiśmy jakichś targetów i tak dalej, to na pewno było trochę słabiej. Generalnie moja pensja to jest raczej podstawa, te dodatki to są niewielkie tak naprawdę, no ale na pewno w pewnych momentach była ciutkę mniejsza, ale tak naprawdę to niewielkie były różnice.

**Czyli mniejsza o te dodatki po prostu?**

Edek: Mniejsza o te dodatki, które tak naprawdę to są takie… takie tam tylko żeby sobie były.

**Panie Kacprze, a u pana, było tak, że na przykład nie było nadgodzin, nie było dodatków i było mniej, czy się faktycznie tutaj nic nie zmieniło?**

Kacper: Nie, u mnie się nic nie zmieniło, ja mam stałą pensję i taką dostaję. Jakieś tam premie czasami podrzucą, ale to nie wpłynęło.

**U państwa, którzy pracują na umowę zlecenie, to zakładam, że jest tak, że po prostu tyle, ile pracujecie, tyle wyrabiacie, czy to jest jakoś inaczej rozwiązane, czy też macie na przykład jakieś dodatki godzinowe, czy coś?**

Bartek: Tyle, ile godzin wypracuję, mam stawkę, tyle zarobię, nie są przewidziane żadne premie i takie inne rzeczy, na umowie zlecenie.

Kasia: U mnie tak samo.

**To porozmawiajmy w takim razie o czasie poświęcanym na pracę w czasie pandemii. I też już trochę wiem, wiem, że pan Bartek w pewnym momencie pracował więcej niż zwykle. Panie Bartku, jakie to były mniej więcej… w sensie o ile godzin tygodniowo więcej, jakby pan mógł mi tak mniej więcej oszacować?**

Bartek: Znaczy ja pracowałem i po 12 godzin dziennie.

**Codziennie, przez 5 dni?**

Bartek: Znaczy nie codziennie, ale było, że w tygodniu pracowałem 4 dni na przykład po 12 godzin.

**Jak to wpłynęło na pana życie, na takie łączenie pracy z życiem jakimś osobistym, rodzinnym?**

Bartek: Znaczy już tego życia było mniej, przychodzi zmęczenie, człowiek przychodzi do domu, myśli o odpoczynku i z powrotem do pracy, tak że życie takie poza pracą, praktycznie tego nie było. Zakupy zrobić, przygotować jedzenie i czasu było na inne przyjemności mało.

**Proszę powiedzieć, czy ten wydłużony czas pracy to był tylko pewien moment, nie wiem, 2-3 miesiące, czy to było tak, że to trwało jakoś długo?**

Bartek: To trwało jakieś 7 miesięcy. Dla mnie to był taki czas dosyć długi, zmieniło się dużo, praktycznie życie jakieś tam poza pracą, tego nie było, nie było na to czasu za bardzo.

**Czy ktoś z państwa jeszcze pozostałych w którymś momencie pracował znacznie więcej? Pani Kasia nie.**

Edek: To znaczy to zależy co to znaczy pracował więcej, bo u nas się pracuje 8 godzin i więcej raczej nie siedzimy. Chyba że na własne życzenie i jest robota, to możemy zostać i zrobić nadgodziny, to jest od nas zależne. Natomiast to tylko tak wygląda, że jeden dzień przyjdę, będę pracował 8 godzin i wrócę do domu umęczony i pogrzebany, a innego dnia przyjdę na 8 godzin i wyjdę wesoły i uśmiechnięty, bo się zbytnio nie napracuję. Ale to zależy jaki dzień, zależy jak się wszystko układa, jakie są trasy, czy wszystkie TIR-y dojadą i tak dalej.

**Ale jeśli chodzi o sam czas, to nie było jakoś znacznie więcej tutaj, w sensie nie było różnicy?**

Edek: Nie.

**Panie Kacprze, u pana były jakieś takie momenty, że było więcej, dłużej pan pracował?**

Kacper: Nie, ja w zasadzie to 8 godzin pracuję i koniec. Czasami się zdarza zostać dłużej, to szefostwo nas przymusza… prosi, przymusza, różnie to bywa… jak jest jakiś nawał pracy, skumulują się te przesyłki, które nadchodzą i trzeba to ogarnąć, to wtedy się zostaje godzinę, czy dwie, ale to rzadko. Ale płacić za to nie chcą, tylko oddają godziny w innym terminie, krócej się pracuje.

**Chciałam zapytać o taki stres, związany z pracą w czasie pandemii. Z tego co już tutaj państwo mi powiedzieli, to czuję, że jakby taki najbardziej akcentowany przez państwa moment stresu to był ten początek i ta niepewność związana z tym, że nie wiadomo co będzie, nie wiadomo czy nie zwolnią, nie wiadomo czy będzie praca, nie wiadomo jak to będzie wyglądać. Czy były jakieś jeszcze inne takie szczególnie stresujące momenty, albo okoliczności, w których państwo szczególny stres odczuwaliście, albo emocje związane z pracą, inne niż zwykle, inne niż przed pandemią?**

Edek: Szczerze mówiąc to nasza firma przy następnej już pandemii zachowała się uważam w porządku, powiedzieli do nas, że nie mamy się o co martwić, niezależnie od tego, czy będą zamknięte galerie, bo jeszcze nie było wiadomo, czy będą otwarte, czy będzie tak, czy będzie siak, my będziemy dostawać swoją pensję i mamy przychodzić i się nie martwić. My dostaliśmy takie zapewnienie na początku drugiej pandemii i w zasadzie to nerwy całe nasze gdzieś tam odpłynęły. Jedyne co było, to podczas tej pierwszej, bo to tak jak mówię, nikt nie wiedział co będzie, jak będzie, jakie wejdą przepisy, co rząd wprowadzi, czego nie wprowadzi i tak dalej. A później nasza firma powiedziała dobra, bierzemy to na klatę, będziemy płacić wam pensję niezależnie od tego, co będzie się działo i tyle.

**Czy ktoś jeszcze pamięta jakieś szczególne takie momenty właśnie stresu w pracy w pandemii? Pani Kasia nie.**

Kasia: U mnie nie, bo u mnie w pracy koordynator jest super, więc byłam pewna, że wszystko będzie w porządku.

**Panowie, jeszcze jakieś momenty stresu szczególnego?**

Bartek: Nie było czasu na jakieś stresy, tak że bardziej zmęczenie.

**Panie Kacprze, a u pana?**

Kacper: Stres to zawsze w pracy jest. A jeżeli chodzi o tą pandemię, no to mnie to stresowało, denerwowało, chodzenie po magazynie i wykonywanie pracy, bo jakby nie było to fizyczna praca, w tych maseczkach, to bardzo męczące było i denerwujące.

**Czyli jakichś takich poważniejszych kryzysów emocjonalnych tutaj nie było u państwa w czasie pandemii, jeśli chodzi o pracę, nie było czegoś takiego. No dobrze, a takie poczucie narażenia na ryzyko zdrowotne, czy się obawialiście o zdrowie w swoim miejscu pracy? Mieliście kontakt z innymi ludźmi, czy tutaj ktoś się obawiał o swoje zdrowie, takie fizyczne? Pan Bartek mówił, że nie miał czasu w ogóle myśleć o tym za bardzo.**

Kacper: Obawa zawsze była, bo jest mnóstwo ludzi, każdy ma swoją rodzinę, każdy gdzieś tam przebywa na mieście, wiadomo, kontaktów każdy człowiek wiele ma każdego dnia, zawsze gdzieś tam z drugiej strony głowy siedziała ta obawa, że coś ktoś może przynieść i zaraz cała załoga może być zainfekowana. No ale nie było co tak za bardzo rozpamiętywać, no bo to nie miało sensu, bo by człowiek choroby nerwowej się nabawił.

**Czy ktoś jeszcze myślał z lękiem o swoim zdrowiu w związku z tym, że jest w pracy, że tam może być na coś narażony? Pani Kasia nie.**

Edek: Ja na przykład na początku w ogóle nie wierzyłem za bardzo w to, w tą chorobę całą, w tą całą pandemię, zresztą przypomnijmy sobie, że jak była pierwsza pandemia, to tak naprawdę było parę zachorowań i nagle wszystko było zamknięte. Tak jak później, podczas kolejnych pandemii, już były setki tysięcy i już to tak spowszechniało, że każdy miał to tak naprawdę gdzieś tam, za bardzo się nie przejmował. A na początku było parę zachorowań i wszystko stanęło nagle i od razu były te maseczki, obostrzenia. Ja na początku nie wierzyłem w to za bardzo, dopiero później, jak faktycznie gdzieś tam bliższych i dalszych znajomych zaczęło to dotykać, to faktycznie już, że tak powiem, na szczepionkę później poleciałem, i na drugą też. Zresztą ja też 2 razy chorowałem i cała moja rodzina po kolei też tak samo, na szczęście wszyscy jakoś łagodnie żeśmy przeszli.

**Powiedzieli państwo o tych maseczkach, płynach do dezynfekcji, o tych wszystkich inicjatywach ze strony pracodawcy, czy to było tak, że pracodawca zapewniał wam to wszystko, tak jak ktoś tu mówił, że właśnie były przyłbice, były maseczki, były płyny do dezynfekcji, czy był jakiś problem z tym?**

Kasia: U mnie nie.

Bartek: U mnie nie było problemu.

**Było wszystko?**

Bartek: Tak.

**Jakieś jeszcze inicjatywy były ze strony pracodawcy, jeżeli chodzi o takie właśnie ograniczanie ryzyka tego zarażenia, jakieś jeszcze pomysły na to, co zrobić, żebyście się państwo nie zarażali między sobą?**

Kacper: Były, jakieś tam krótkie szkolenia były, instrukcje powywieszane wszędzie, na halach, na salach, pokojach, w toaletach nawet, na stołówce, wszędzie były jakieś instrukcje jak tam się zachowywać, żeby do minimum ograniczyć zainfekowanie. No a środki dezynfekujące to były dostępne, różne i w dużych ilościach, maseczki, płyny, przyłbice, wszystko było.

Edek: U nas też nie było problemu, wszystkiego było pod dostatkiem. Tak jak mówię, nie mogli ludzie, którzy dotychczas mogli wchodzić na magazyn, czyli kierowcy, czy tam inni, mają obszar swój, w którym mogą się poruszać, to nie mogli się poruszać, mieli całkowity zakaz wchodzenia na magazyn, czy też do biura. To była taka rzecz jedna. A druga rzecz, jak ktoś tylko zaczynał wśród nas kaszleć, czy coś innego, to od razu go wysyłali na zwolnienie do domu, powiedzieli masz iść, wykurować się i wtedy wrócisz. To tylko tyle. Ale tak jak mówię, my w maseczkach akurat nie musieliśmy chodzić. Znaczy było oczywiście proszę chodzić w maseczkach, tratatata, no ale nikt nam tam nigdy po grzbiecie nie dał jak żeśmy ich nie nosili.

**Pani Kasiu, u was była kontrola tych maseczek?**

Kasia: Przypomnienia były częste, ale też nikt nie bił (śmiech). Za bardzo tak nie mówili, ale kontrola była, tak.

**Panie Bartku, a u pana?**

Bartek: Był przymus noszenia maseczek i dezynfekcji, wszędzie w firmie. Nie wiem, ja nie chorowałem, tak że dla mnie to jest wirus grypy i trzeba tylko wiedzieć jak się po prostu zachowywać, jak z normalnym przeziębieniem, z normalną grypą, taki sam jest proces zarażania jak był 10, 20, 30 lat temu. Tak to wygląda z mojej strony.

**Porozmawiajmy troszkę teraz o kontroli w pracy, o samodzielności w pracy. Gdybyście mi państwo poopowiadali, bo mówię, nie znam, nie pracowałam w ten sposób, więc nie wiem jak to u was wygląda, jak to jest w waszej pracy, czy wy podejmujecie tam samodzielnie jakieś działania, czyli musicie coś zrobić i sami sobie to organizujecie, czy raczej dostajecie taki przydział, że teraz musisz zrobić to, teraz to, na ile jesteście kontrolowani przez inne osoby? Poopowiadajcie mi trochę o tym.**

Kasia: Może ja zacznę. To znaczy u mnie praca wygląda tak, jak ja czegoś nie zrobię, po prostu… to jest taka praca bardziej zespołowa, więcej czasu ona jest zespołowa, i od wszystkich zależy prawie wszystko, to znaczy robimy każdą pracę. Ale musimy zrobić, inaczej jak ja nie zrobię swojej pracy, po prostu cała praca będzie…

**Jak swojego odcinka pani nie zrobi, to wszystko inne nie będzie działać dobrze?**

Kasia: Tak. To znaczy robimy wszystko, ale nie tylko swój odcinek, ale muszę robić swoją pracę, nie mogę stać, czekać, unikać pracy, bo wykonujemy pracę zespołowo.

**A to jest jakoś tak, że jest taka możliwość, że coś się wymyśli, zrobimy coś inaczej, czy to jest raczej tak, że to jest takie powtarzalne, jest pewien schemat i musimy ten schemat realizować?**

Kasia: To zależy jaki towar, ilość towaru. Wiadomo, że jakieś odstępstwa są, nie musimy tak trzymać się sztywno za każdym razem. To znaczy istnieją takie sytuacje, istnieje taka ewentualność, że trzeba podjąć natychmiastową decyzję, to tak. Powiedziałabym, że kierownictwo jakoś ufa… po prostu żeby praca była zrobiona i tyle.

**Czy tutaj pandemia jakoś wpłynęła na to, czy ten system jakby pracy, jeśli chodzi o taką samodzielność, był taki sam jak przed pandemią?**

Kasia: Powiem, że tak, tylko że ludziom nieco tak nastrój spadł, ale jak żeśmy musieli wykonywać pracę, to musimy, żeby praca została wykonana, i tyle.

**Panie Bartku, bo państwo, pani Kasia i pan Bartek chyba w tej samej firmie pracujecie, a w tym samym magazynie też?**

Kasia: To znaczy ja nie wiem, bo u nas firma jest duża, ja pracuję na zmiany i skoro pracuję na umowie zlecenie, to ja wybieram, to znaczy mogę pracować nie po 8 godzin, tylko po 5 godzin.

**Ale spotykacie się, w sensie w tym samym magazynie jesteście?**

Kasia: Ja szczerze mówiąc wykonuję pracę, więc…

**Nie kojarzy pani?**

Kasia: Chcę po prostu zrobić pracę, żeby nie zostawać, żeby nie było innych sytuacji poza pracą. Żeby normalnie zrobić pracę, żeby pójść do domu odpocząć i żeby dostać pensję normalnie, więc tak skupiona jestem na pracy bardziej.

**Bo się zastanawiam, czy te odpowiedzi będą takie same, czy macie państwo taki sam system pracy, czy może to zależeć od miejsca w którym pracujecie. Panie Bartku, jak jest u pana z samodzielnością, z tą pracą?**

Bartek: To znaczy ja akurat jestem samodzielny, jest tam jakaś grupa ze mną osób, które wykonują też pracę, ale w większości jak już nie potrzebuję… dostaję zlecenie od dyrektora, co jest do wykonania na dzień dzisiejszy, ja sam decyduję o tym jak to zrobić, w jaki sposób, żeby tą pracę wykonać w tyle albo w tyle godzin, tyle czasu przeznaczyć na to, i decyduję już sam o tym.

**A u panów?**

Kacper: U mnie jest tak, że w zasadzie to samodzielni jesteśmy, każdy pracownik wie, co ma robić, przychodzimy i bierzemy się za robotę. Jeżeli jakieś priorytety się zmieniają, to kierownik przychodzi i wprowadza zmiany.

**A czy pandemia coś zmieniła tutaj w tym zakresie, czy nie?**

Kacper: Nie, pod tym względem nic.

**Panie Edku, a u pana jak jest, i czy pandemia coś zmieniła?**

Edek: U nas pandemia niczego nie zmieniła, my dostajemy informację tylko przed rozpoczęciem pracy, nie wiem, dzisiaj na przykład przyjeżdżają 3 TIR-y, trzeba to rozładować. My wiemy już co gdzie poustawiać, każdy wie co ma robić i generalnie praca cała kierownika to polega tylko na tym, żeby powiedzieć nam co dzisiaj będzie i co dzisiaj mamy zrobić, albo jakie trasy naszykować i tak dalej. Wiemy wszystko co gdzie stawiać, co robić i co gdzie jedzie, więc w zasadzie pandemia niczego tutaj nie zmieniła, pracę mamy zorganizowaną i wszystko wiemy co i jak.

**Jak to jest z kontrolą waszej pracy, w jaki sposób wasza praca jest kontrolowana? Czy są jakieś kamery, które monitorują pracę, czy osoby, które nadzorują pracę? Poopowiadajcie mi troszkę o tej kontroli.**

Edek: U nas nie ma żadnych kamer, pracę nasza nadzoruje kierownik i tak naprawdę… generalnie u nas się rzadko kiedy zdarzają w ogóle pomyłki i tak dalej, dlatego że każdy wie co i jak, każdy wie za co odpowiada. Jeżeli robimy rozładunek, to wiadomo, że jak czegoś brakuje, to zgłaszamy kierownikowi i on to dalej załatwia. Natomiast jeżeli my szykujemy trasę na przykład dla kierowcy, czy dla paru kierowców, to też później każdy z kierowców przychodzi i musi sobie ten towar dany przeliczyć, czy to się wszystko zgadza, czy na tyle sklepów ile miał dostać i tak dalej. Jeżeli coś mu się nie zgadza, to to jest na bieżąco weryfikowane dlaczego, kto się pomylił, czy ja nie naszykowałem, czy ktoś coś zabrał, czy to w nocy przyjechało, wtedy jest sprawdzane. Ale to się tak naprawdę rzadko kiedy zdarza, jest system, są komputery, są skanery, towar się przyjmuje, jak się w systemie zgadza, to się wszystko musi zgadzać i tak naprawdę to rzadko kiedy zdarzają się pomyłki.

**Czy u kogoś są na przykład kamery kontrolujące pracę?**

Bartek: U mnie są wszędzie kamery, w każdym pomieszczeniu są kamery.

Kasia: Właśnie nie wiadomo, jak w każdym pomieszczeniu są kamery, ale to są kamery od kontroli, albo dla ochrony po prostu.

Bartek: Ale są, w każdym pomieszczeniu są kamery. I wszystko jest wprowadzane do systemu.

Kasia: Tak, ja pracuję za pomocą skanera, także są koordynatorzy, ale czy są tam te kamery od kontroli, tego ja nie wiem.

**Czyli nie zastanawia się pani nad tym, nie czuje się pani jakoś źle z tym, że te kamery są?**

Kasia: Absolutnie. Mamy skanery, ja pracuję za pomocą skanera, tak że wprowadzono wszystko w systemie, więc… nie zwracam na to uwagi, szczerze mówiąc.

**Panie Bartku, a u pana, w jakiś sposób wpływają na pana te kamery, które tam są, na takie samopoczucie?**

Bartek: Nie zwracam na to uwagi.

Kacper: U mnie są kamery, okamerowane są pomieszczenia. Ale czy ktoś się nam przez nie przygląda, to nie mam pojęcia. Kontrolą się zajmuje kierownik, są kontrolerzy, którzy sprawdzają tą nasza pracę, czy wszystko dobrze jest zrobione. A na te kamery to nie zwracam uwagi, wcale mi one nie przeszkadzają.

**Porozmawiajmy o atmosferze w miejscu pracy, o tych takich relacjach z innymi pracownikami, z innymi ludźmi. Wiem, że już też troszkę się przewinęło, ale chciałam też to podsumować. Co się zmieniło w związku z pandemią na plus, co na minus, jeśli chodzi o takie relacje w pracy, relacje z kolegami, z innymi osobami?**

Edek: Ja nie wiem, czy akurat pandemia wpłynęła w jakikolwiek sposób na nasze relacje tak naprawdę, mi się zdaje, że to nie miało żadnego znaczenia. Relacje w pracy, u nas, między naszymi pracownikami, że tak powiem starymi, no to już są w zasadzie jak w rodzinie, natomiast jak przyjdą nowi, no to wiadomo, to nowi pracują jak nowi.

**Czy u kogoś były jakieś zmiany w relacjach?**

Bartek: Ja nie zauważyłem jakichś takich zmian. Może więcej było rozmów na ten temat i może jakieś różnice zdań na temat pandemii, a tak raczej nic nie zauważyłem.

Kasia: U mnie też było więcej rozmów, ale wiadomo, że czasami są ludzie wrażliwi, czasami różnie to bywa, więc też tak nie zwracałam na to uwagi, po prostu pracujemy, rozmawiamy, ktoś tam jedno zdanie powiedział na temat tego Covidu, ktoś tam inne. Też tak nie za bardzo się zmieniło.

**Panie Kacprze, u was jakieś zmiany w takich relacjach?**

Kacper: Nie, nic się nie zmieniło. U mnie akurat ta stara paczka, która pracuje tam, to raczej wszystko biorą tak chłopaki na luz, żartują sobie, poczucie humoru mają niesamowite, tak że ten Covid to tylko w żarty zamieniają. Nie zmieniło się nic u nas.

**Pan Edek powiedział o tych kierowcach, którzy przyjeżdżają po towar, że w pewnym momencie nie mogli wchodzić na magazyn. Czy takie relacje z kierowcami to też jest część tak normalnie waszej pracy, stykacie się jakoś z nimi?**

Edek: U nas na przykład to tak, bo też są kierowcy, którzy dla nas jeżdżą od lat, od dawien dawna, więc to są też takie koleżeńskie. Zresztą nasza firma organizuje i Wigilie i jakieś tam inne nieraz, to wiadomo, że i posiedzimy i się napijemy i pośmiejemy, i ci kierowcy, którzy są już tak jak my tą starą gwardią, to też jest tak, jak można powiedzieć w rodzinie. Nieraz lepiej, nieraz gorzej, wiadomo, jak wszędzie, też się poprztykają ludzie, ale to jest raczej już można powiedzieć dobre koleżeństwo.

**A czy w relacjach z nimi coś zmieniła pandemia właśnie, z tymi kierowcami? Bo rozumiem, że się nie widywaliście po prostu, tak?**

Edek: Nie widywaliśmy się, oni mieli całkowity zakaz wchodzenia, ale nie zmieniło się nic, dlatego że my się widzimy i na Facebooku, gadamy sobie na Messengerze nieraz, nieraz się pośmiejemy, a czemu się spóźniłeś, a że zaspał, a że to, a że tamto, ale to takie… Bo to nieraz człowiek czeka, TIR miał być o 1:00, nie ma, przyjeżdża o 4:00, w transporcie to jest różnie, różne rzeczy się zdarzają w logistyce. Więc to jest też śmiech i normalne relacje.

**Czy ktoś jeszcze ma kontakt z kierowcami i coś się zmieniło tutaj, czy nie?**

Kacper: U mnie są kierowcy, ale nic się nie zmieniło, kierowcy mieli dostęp do nas, mieli kontakt z nami.

**A takie jakieś zmiany wynikające właśnie z różnej sytuacji, czyli na przykład, nie wiem, między pracownikami na etacie a pracownikami na zleceniu, albo między pracownikami z Polski a pracownikami z innych krajów, czy tutaj coś się zmieniło w tych relacjach?**

Bartek: Ja nic takiego nie zauważyłem, żeby jakieś były zmiany w tych relacjach. Znaczy ogólnie co zauważyłem, to bardzo mało się mówi na temat, bynajmniej u mnie, na temat umów o pracę, na temat zarobków, raczej to jest taki temat trochę tabu

**Między pracownikami się nie rozmawia?**

Bartek: Tak, na te tematy się nie rozmawia.

**A relacje z przełożonymi, czy tutaj coś się zmieniło w czasie pandemii?**

Bartek: U mnie nie, u mnie nic.

Kacper: U mnie nie, chociaż trochę kierownik przestraszony był, bo zachorował na Covid i przeszedł to dosyć dotkliwie, to potem strasznie ostrożny się zrobił i w rękawiczkach. I gumowych chodził cały dzień, już nie witał się z nami, tylko żółwika przez te rękawiczki gumowe, to tylko tyle

**Chciałam zapytać o takie wsparcie w pracy, czy państwo mieliście wsparcie, ale ja w ogóle jak was słucham, to nie wiem, czy wy czuliście potrzebę tego wsparcia, w sensie od kogoś. Bo tak jak mi opowiadacie, to opowiadacie mi, że w sumie niewiele się zmieniło, nie byliśmy jacyś specjalnie zestresowani już na tym późniejszym etapie. Czy to jest tak, że jakoś wspieraliście się nawzajem w tych swoich obawach w tej pracy, czy raczej nie? Może nie było w ogóle takiej potrzeby?**

Bartek: U mnie żadnego wsparcia nie było, nie wiem z czego to się wiązało, ale nic takiego nie było.

**Ale czuł pan taką potrzebę, żeby porozmawiać o tym, jakoś tam się wesprzeć w trudnej sytuacji, czy też raczej nie?**

Bartek: Raczej nie. Może dlatego że atmosfera taka w pracy była, że nie było takiej potrzeby.

Edek: My żeśmy na przykład bardzo dużo wtedy debatowali między pracownikami, bo każdy gdzieś tam coś usłyszał nowego, gdzieś w internecie, gdzieś wyczytał, gdzieś tu komuś coś żona wysłała, z telewizji, na bieżąco, że przemawia premier, że przemawia minister zdrowia. Oczywiście mówię w tych pierwszych momentach. Jedyne co, to faktycznie wtedy my między pracownikami żeśmy dużo rozmawiali, natomiast w biurze była cisza. Ale to mówię, ja już ich nie… na początku może miałem pewien… może byliśmy trochę rozgoryczeni, że oni nie wiedzą, że nasze szefostwo i kierownictwo nie wie, ale z drugiej strony to oni faktycznie nie wiedzieli i mieli prawo nie wiedzieć, bo to się toczyło i tak naprawdę to nie wiem, czy ktokolwiek wiedział co będzie i jak będzie. Dlatego była dezorganizacja i wiadomo, że jakieś nerwy się pewnie udzielały, bo jeżeli ja szedłem do księgowej i się pytałem jak to ma wyglądać, a ona mi przez tydzień czasu, czy przez 2, czy przez nawet 3, nie mówi, bo mówi Edek, nie wiem, dowiem się, będę wiedziała, będę wiedziała, powiem ci, to było trochę frustrujące. No ale ja ich nie obwiniam za to też, no bo wiem jak było. A później z kolei, mówię, firma stanęła na wysokości zadania, więc absolutnie nie mogę ich tutaj… powiedzieć, że cokolwiek nie tak zrobili.

**Porozmawiajmy troszkę teraz o takich narzędziach technologicznych. Pani Kasia powiedziała, że wykorzystuje skaner w swojej pracy. Z jakich państwo korzystacie właśnie narzędzi, nie wiem, smartfon, komputer, właśnie jakiś skaner, czy jakieś aplikacje specjalne, jak to u was wygląda?**

Bartek: Znaczy jest urządzenie zwane Bluebirdem i dzięki temu urządzeniu wszystko robimy. Ma to 13 aplikacji i każda z tych 13 aplikacji ma kilkanaście, kilkadziesiąt funkcji, tak że skomplikowana jest trochę obsługa. No i wszystko się dzieje przez tego Bluebirda.

**To jest coś innego niż ten skaner, o którym mówiła pani Kasia, czy to jest coś podobnego?**

Bartek: To jest podobne, tak.

**Panie Kacprze, pan jakieś narzędzia wykorzystuje, takie technologiczne, w pracy?**

Kacper: My mamy komputery, wiadomo, wprowadzają tam, ale to już nie moja robota, kto inny się tym zajmuje. Ale od jakiegoś czasu nam tablety powprowadzali, tak że się w te tablety wbija przesyłki

**To jest takie narzędzie główne technologiczne?**

Kacper: A sprzęty, sortowniki przecież są do dzielenia, maszyny, no i wózki widłowe, duże opakowania z przesyłkami do pakowania na samochody, czy z samochodów. To tyle, jakichś bardzo skomplikowanych urządzeń nie mamy. Maszyna sortująca jest dosyć skomplikowana, ale do obsługi odpowiedni mechanik jest, który ją tam pilnuje, dogląda, żeby ona sprawnie chodziła.

**Panie Edku, a pan z jakich narzędzi korzysta?**

Edek: U nas jest tak naprawdę prosty system, takie już bym powiedział przedpotopowe te skanery są, ale sprawdzają się, więc jakoś… W nasze firmie nie idą może za bardzo za technologią, potrafimy mieć nieraz rozrysowane kartki w której części TIR-a dla kogo towar się znajduje i nie jest to w żadnym systemie, tylko zwykła kartka papieru, narysowane, wydrukowane, tu macie to chłopaki, tu jest to, tu jest to. A skanery to takie bym powiedział sprzed I wojny światowej, no ale działają i póki działają, to mają działać.

**A proszę mi powiedzieć, czy coś się w pandemii zmieniło, jeśli chodzi o te wszystkie technologiczne narzędzia z których korzystacie, nie wiem, systemy, aplikacje, czy tu zaszły jakieś zmiany? U kogoś zaszły, czy nie?**

Edek: W naszych firmach nie, ale na pewno zaszły w tych… tak jak mówię, my współpracujemy z wieloma tymi sklepami i tak dalej, no to jak ja nieraz przeglądam, wchodzę sobie w domu na ich stronę i tak dalej, to faktycznie się pod względem technologicznym, te strony, to wszystko, to się posunęli do przodu na pewno podczas pandemii. My to nie, ale te sklepy, które wcześniej nie były internetowe, a zaczęły w czasie pandemii być, a takich jest bardzo dużo, no to faktycznie poszły do przodu o niebo.

**Czyli rozumiem, że u nikogo nie było zmiany, jakichś aplikacji nowych, urządzeń?**

(Respondenci kręcą głowami na nie)

**Czy te urządzenia, z których korzystacie, te skanery, tablety, czy to jest też takie narzędzie gdzie pracodawca może kontrolować waszą pracę w ten sposób, ile czegoś zrobiliście, albo w jakim czasie zrobiliście, jak to wygląda?**

Kacper: Tak, ma pracodawca możliwość kontrolowania przez tablet, nawet jak się przemieszczam z tym tabletem, to on to widzi, jeżeli chce. Ale specjalnie nas tam nie śledzą

**Jak się pan z tym czuje, że każdy ruch może być śledzony, to jakoś wpływa na pana pracę?**

Kacper: Jak do tej pory nikt mi nie zwrócił uwagi, że gdzieś plączę się i robię nie to, co potrzeba, że tam zobaczyli mnie gdzieś w systemie. Nie zwracam uwagi.

**Panie Bartku?**

Bartek: Znaczy mój ruch nie jest śledzony, ale wszystko to, co robię, może na przykład kierownik, czy tam dyrektor, w każdej chwili sprawdzić, co zrobiłem i jak to wszystko przygotowane jest i na jakim etapie to jest.

Edek: U nas jest towar skanowany jak wjeżdża na magazyn, towar skanowany jak wyjeżdża, dzięki Bogu jest coś takiego, więc wiadomo, że jak kierowca zgubi po drodze paczkę, to było zeskanowane jak wyjeżdżało, więc to jest jego brocha. I bardzo dobrze, że coś takiego jest, i że możemy sobie w systemie sprawdzić co kiedy przyjechało, co kiedy wyjechało, przynajmniej jest jakiś porządek.

**Porozmawiajmy teraz o zbiorowych stosunkach pracy, o związkach zawodowych, organizacjach zawodowych. Czy w państwa firmach istnieje coś takiego, jakieś formy organizacji pracowników?**

Kasia: Ja nie słyszałam, szczerze mówiąc

Edek: W mojej nie.

Kacper: U mnie są związku, i to dużo, bo wiadomo, że Poczta Polska to jest firma, która działa na terenie całego kraju, tak że związków jest nie wiem ile, ale sporo.

**Co robią, jak działają te związki, proszę nam opowiedzieć, Panie Kacprze.**

Kacper: Niby tam z pracodawcą walczą o nasze potrzeby, ale mi się wydaje, że te związki to są takie chyba ułożone z pracodawcą.

**Czy pan należy do tych związków, czy nie?**

Kacper: Należę.

**To potem jeszcze do tego wrócimy, do tego tematu, a teraz chciałam popytać jeszcze też inne osoby. Rozumiem, że u was nie ma związków zawodowych, a co w ogóle myślicie o związkach zawodowych, czy w ogóle słyszeliście coś o związkach zawodowych w waszej branży?**

Kasia: Ja szczerze mówiąc nic nie słyszałam.

**Czyli nie tylko w firmie, ale też ogólnie w branży nie słyszała pani. Panie Bartku, słyszał pan coś w ogóle o związkach zawodowych w waszej branży?**

Bartek: Nie słyszałem i nie interesuję się jakoś tym w ogóle. To znaczy ja pracuję na umowę zlecenie od 2018 roku i nie miałem takiej potrzeby, żeby cokolwiek myśleć na ten temat i szukać takich rzeczy. Myślę, że związki zawodowe pracowników, którzy pracują na umowę zlecenie, raczej chyba nie dotyczą.

**Panie Edku?**

Edek: Znaczy szczerze mówiąc to z jednej strony to może bym chciał, żeby były te związki zawodowe, mając jakąś taką pewnie dziecinną nadzieję, że one by coś zmieniły, ale czy ja bym tam coś faktycznie… mój byt by się od tego poprawiał, czy faktycznie ktoś, taki dyrektor związków, czy inny, nie wiem jak to się tam nazywa, walczyłby o moje potrzeby, czy raczej lobbowaliby sobie może jakieś swoje sprawy i tematy, nie wiem, trudno mi powiedzieć. Oglądałem różne filmy, o różnych związkach zawodowych i na ogół to było raczej złodziejstwo i interesy, niż faktycznie walka o szarego takiego pracownika szeregowego. Nie wiem, czy to by coś dało, szczerze mówiąc. Może bym chciał być w takiej organizacji, może wierząc naiwnie, że coś mogę zdziałać, ale nie wiem.

**Pan powiedział wcześniej, na samym początku naszej rozmowy, pytałam o te sytuacje, zagrożenia pracy i tak dalej, powiedział pan, że się wszyscy zebraliśmy i powiedzieliśmy, że się zwalniamy, jeśli tam coś będzie nie tak.**

Edek: Tak.

**Rozumiem, że to byłą taka oddolna inicjatywa, to nie było jakoś zorganizowane, coś zorganizowanego, tylko jakaś inicjatywa oddolna?**

Edek: Się zmówiliśmy, zdzwoniliśmy, uzgadnialiśmy co mamy robić. Bo wiadomo, że jednostka nie może zrobić nic, jeżeli ja pójdę do szefa, to ja niewiele wywnioskuję. Zresztą u nas jest tak, że my żeśmy sobie ustalili, że albo wszyscy dostają podwyżkę, albo nikt, na przykład, albo wszyscy idą, albo nikt nie idzie. I dlatego jak była właśnie ta pandemia, czy też jak te pierwsze podwyżki lata temu żeśmy próbowali, bo teraz to już tak jak mówię, jest uzgodnione, już wiadomo, że już szef nie chce nas słuchać i z zasady mamy przydzielone tak mniej więcej między półtora roku a 2 te podwyżki że dostajemy. Natomiast wcześniej było tak, że musieliśmy się zmawiać i prosić szefa, żeby osobiście do nas przyszedł na magazyn na rozmowę, bo wtedy też jak było nas tyle, to raz, że nie był taki odważny jak się chodzi do niego pojedynczo, nie mógł tak rozmawiać, jak rozmawiał przy nas wszystkich. I wtedy sobie stawialiśmy różne ultimatum, mówiliśmy co my chcemy, jak my sobie to wyobrażamy, że jest inflacja, że jest to, że jest tamto, no i te rozmowy zawsze… wychodziliśmy na plus z tymi rozmowami. Aż przyszedł wreszcie moment, kiedy też tak się zebraliśmy do kupy i szef powiedział już dostaliście podwyżkę i dajcie mi święty spokój, nie będziecie więcej przychodzić, tylko ustalmy, że co ten dany czas jest podwyżka, bez gadania, bez zbierania się i tyle. Aczkolwiek faktycznie był moment, że powiedzieliśmy, że jeżeli nie dostaniemy podwyżki, chociaż dla mnie stracić pracę, i dla wielu innych też, to było nasze ryzyko, ale z drugiej strony podejrzewaliśmy, że właśnie wszystkich naraz nie zwolni. Bo jakby poszła tylko część, to mógłby zwolnić część i część sobie przyjąć, nie ma ludzi niezastąpionych, ale jak zgadaliśmy się wtedy wszyscy, powiedzieliśmy szefowi albo się zwalniamy wszyscy, albo dostajemy podwyżkę, albo od jutra firma stoi. No i wtedy dostaliśmy. Tak żeśmy sobie, można powiedzieć, przez lata wypracowali, teraz nawet jeżeli jest jakiś nowy pracownik, no to oczywiście bardzo chętnie uczestniczył w takich rzeczach, bo każdy by chciał podwyżkę dostać.

**Panie Kacprze, chciałam trochę pana popytać teraz o tą przynależność do związków. Do jakiego związku pan należy?**

Kacper: Solidarność ’80, tak się nazywa mój związek, Solidarność Forum jeszcze jest… Bo te związki to są… przykładowo w jakimś regionie, na przykład w Poznaniu, czy na Śląsku, inny może działać związek, one się razem tam niby dogadują. Te związki czasami blokują jakieś dziwne pomysły dyrekcji, niekorzystne dla pracowników, ale tak ogólnie to bym powiedział, że jednak są sprzedajne. Pamiętam kiedyś, z 10 lat temu, strajk był, nie było żadnych podwyżek, nędzne nam te pieniądze płacili, mieliśmy strajk, Warszawa stała, i nie tylko, i Gdańsk i Kraków, tak że byliśmy już na pozycji wygranej, mieliśmy już obiecaną tą podwyżkę przyzwoitą, i w pewnym momencie związki się wycofały, główny związek się wycofał, ten największy, Solidarność, i za nim następne. I zostaliśmy z ręką w nocniku, dali nam tyle, ile chcieli. Wszyscy wiedzieli, mówili jasno, że sprzedali się po prostu. Jeżeli przepisy są takie, że związek zawodowy… firma ma obowiązek udostępnić im lokal i jakieś tam różne przywileje, no to wiadomo, związek taki związany jest z firmą, jest związany z dyrekcją, dyrekcja ma takie instrumenty, którymi może zachęcić do jakichś działań związek. Chociaż jest ich trochę, nie wszyscy mówią jednym głosem i blokują niektóre pomysły, które nam pracownikom się nie podobają.

**A jak to się stało, Panie Kacprze, że pan jest w tych związkach, dlaczego pan się do nich zapisał, dlaczego pan do nich trafił?**

Kacper: Ja się zapisałem do tych związków… nie należałem do żadnych związków, ten związek to taki nawet dosyć młody jest, nawet znam tych… bo mój kolega jeden jest przewodniczącym, drugi sekretarzem, no i oni na początku, jak zaczęli tworzyć ten swój związek, no to coś się działo, oni coś chcieli, coś działali, coś robili, coś chcieli zrobić. I tak ludzi do siebie przekonali, ludzie się przyłączyli do tego. A potem minęło trochę czasu i jakoś ucichli, siedzą cicho. Tak że już widzę, że są pod wpływem dyrekcji i już tylko… na pewno jakieś granty tam dostają, ale związkowców jest trochę mniej, to lepiej ich podzielić, niż wszystkim pracownikom dać, to jest proste.

**A gdyby pan mógł, bo tutaj mamy wszystkich, u których nie ma związków, tak opowiedzieć krótko co te związki robią, czym one się zajmują w firmie, gdzie je widać?**

Kacper: Wcale ich nie widać (śmiech). Czasami coś działają, przychodzą, coś mówią, co dyrekcja chce zrobić, że oni się na to nie zgadzają i nie pozwolą, to nam czasami wyjaśniają takie rzeczy. No a tak poza tym, to przewodniczący gdzieś się tam w pokoiku zamknie, to gdzieś wyjeżdża, gdzieś jedzie w teren, nie ma go.

**A czy w jakiś sposób wpływają na fundusz świadczeń socjalnych na przykład w firmie?**

Kacper: Tak, jakoś tam wpływają.

**A wie pan coś więcej na ten temat, czy nie?**

Kacper: Wiem, że są w tej komisji, nadzorują w przydzielaniu tych funduszy socjalnych. Bo wiadomo, są takie bezprocentowe pożyczki socjalne, no to pilnują, żeby ci pracownicy, którzy chcą naprawdę, dostali stopniowo, po kolei żeby odstawali ci, którzy się zgłaszają, a nie dostawali przykładowo wciąż ci sami, na przykład ci, co na stanowiskach kierowniczych. Tak samo jest z dofinansowaniem do wczasów, czy kolonii, to też są pieniądze jakieś przydzielane, no to też tam związki niby działają i pilnują, żeby nie było to tak, że pracownik szeregowy dostanie jakieś grosze, a kierownik wyżej ma znajomości i dostanie 10 razy tyle, że praktycznie pojedzie za darmo. No to tak działają.

**Powiedział pan, że tutaj jakieś takie ma pan trochę takie zastrzeżenia do tych związków, że może nie stają do końca po stronie pracownika…**

Kacper: Nie. Ja bym taką chciał ciekawostkę powiedzieć tylko, jeżeli już jesteśmy przy związkach. Mój brak na przykład wyjechał do Anglii jak tylko się granice otworzyły i do tej pory tam mieszka, i on o tych związkach mi powiedział coś takiego, że u nich żadne związki nie mają prawa siedziby swojej mieć w jakiejś tam firmie, związki są na mieście, na zewnątrz, i one się zajmują pracownikami. Jeżeli jakiś pracownik ma jakiś problem, jakieś zastrzeżenie do pracodawcy, to on jedzie do tych związków. I ci pracodawcy naprawdę się boją tych związków, żeby oni im nie zrobili jakichś kłopotów. I tam działają te związku, a u nas są, że tak powiem, pod kontrolą pracodawcy, pracodawca daje im jakieś pieniądze, pracodawca daje im lokal, za darmo oczywiście, muszą mieć lokalne, muszą mieć jakieś wyjazdy, które są finansowane, jakieś cuda niewidy.

**Czy w czasie pandemii te związki w jakiś szczególny sposób działały, czy to w szczególny sposób wspierały pracowników, czy może coś tam próbowały wymusić na pracodawcy, czy jakieś takie działania, inne niż standardowe, były w czasie pandemii?**

Kacper: Nie zauważyłem.

**To porozmawiajmy teraz ze wszystkimi już, bo u państwa nie ma związków, ale jak sobie państwo tak o tym myślą, takie jakieś właśnie, nie wiem, czy to związki, czy to jakieś inne sposoby organizacji, jakieś takie organizacje, które mogłyby reprezentować pracowników, jakieś stowarzyszenia, czy państwo myślą, że by się przydały w państwa firmach?**

Kasia: Mi się wydaje, że obecnie po pandemii nie wiem, czy byłby jakiś sens, ponieważ wszystkim brakuje czasu, wszyscy mają swoje własne sprawy, więc w tej chwili mi się wydaje nie ma sensu po prostu. No a pracodawca i tak się nie podda, nie oszukujmy się.

**Panie Edku, jak pan myśli przydałoby się jakieś takie wsparcie, stowarzyszenie?**

Edek: To jest trudne pytanie, dlatego że my jesteśmy dziwnym trochę społeczeństwem, z jednej strony bym może chciał, żeby coś takiego było, może bym chciał, żeby ktoś nas reprezentował, naszą grupę zawodową, a z drugiej strony żebym ja tego nie musiał robić, żebym ja się nie musiał na przykład kłócić z szefem, tylko żeby mógł to robić ktoś inny za mnie, albo walczyć o nasze jakieś tam rzeczy. Ale z drugiej strony nie wiem, czy można by było komuś takiemu zaufać, czy można by było… no nie wiem, dookoła się patrzy na takie patologie różne, wszędzie jest korupcja, tu mniejsza, tu większa, ale nie oszukujmy się, przecież jak się patrzy co jest w rządzie, wszyscy w spółkach Skarbu Państwa prezesi i tak dalej, po prostu nie wiem, czy taki człowiek faktycznie by działał na moją korzyść, czy nie. Czy może działałby tylko na swoją korzyść, żeby się dorobić, a przy okazji zajmiemy się, bo pan Edek coś tam chciał. Nie wiem. Nie wiem, czy coś takiego by miało rację bytu, szczerze mówiąc, czy by się nie wkradła w to jakaś patologia i by z tego nic nie było, tylko jakiś biznes dobry.

**Panie Bartku, jak pan myśli, przydałby się ktoś, kto reprezentuje pracowników, staje za nimi?**

Bartek: Ja uważam, że nie. Patrząc z perspektywy czasu, jeszcze moich czasów, lata 80-te, 90-te, nic dobrego to nie przyniosło. Ja bym bynajmniej nie należał do takich związków, jeżeli by one były w mojej firmie, raczej bym chciał sam decydować o sobie, o swoich problemach, i sam te problemy rozwiązywać z pracodawcą. Ewentualnie brać pomoc już jakąś taką prawną z zewnątrz, jeżeli bym był zmuszony do tego.

**OK, firma to jest jedno, a takie związki na poziomie ogólnopolskim, które by reprezentowały pracowników właśnie branży logistycznej na takim poziomie powiedzmy ogólnopolskim, czy to mogłoby się w jakiś sposób… nie wiem, uważają państwo, że jest sensowne, celowe, że mogłoby coś dać?**

Edek: Mi się wydaje, że nie, bo to by było zbyt ogólne. Kto by do nich trafił, jak ja miałbym iść, jako kto, jako ja sam, Edek z magazynu, czy jako przedstawiciel naszej grupy z magazynu, nie wiem. W takim związku mógłbym być, ale prezesem, o, to by było najlepsze rozwiązanie (śmiech).

**Czy państwo słyszeliście w czasie pandemii o jakichś protestach waszej branży, waszej grupy zawodowej, coś wam się obiło o uszy, czy nie?**

Bartek: Mi nie, ja nic nie słyszałem.

Edek: Ja słyszałem raczej o protestach branży hotelowej, restauracji, a naszych to raczej chyba nie, nie słyszałem.

**Ja się dowiedziałam, przygotowując się do tego projektu, że były protesty pracowników Amazona, tam w magazynie, że strajkowali, procesowali, nie wiem dokładnie, słyszeliście państwo coś na ten temat?**

Kasia: Nie.

Edek: Mi się coś obiło o uszy, ale ja słyszałem, że tam był, nie wiem jak jest teraz, jakiś straszny wyzysk, jakieś straszne coś. Nie wiem, czy to akurat miało coś wspólnego z pandemią, coś mi się obiło o uszy, ale nie chcę gadać jakichś głupot. Ale z tego co słyszałem, to był po prostu straszny tam wyzysk i dlatego ci ludzie protestowali.

Kacper: U nas tam się szykował protest, to przed ostatnią podwyżką właśnie, związki coś tam ogłaszały, że szykują się do protestu. No i chyba pracodawca wybiegł do przodu, krok zrobił do przodu i dali nam podwyżkę parę złotych i nie doszło do tego protestu.

**Przejdźmy teraz do takiego postrzegania w ogóle waszej grupy zawodowej, chciałam o to troszkę popytać. Były takie grupy zawodowe, gdzie w pandemii wiele osób było w domu zamkniętych, sobie tam pracowało zdalnie, były takie grupy zawodowe, o których się mówiło, że są szczególnie ważne, no bo one właśnie muszą pójść do tej pracy, choćby po to, żeby te paczki ze sklepu internetowego na przykład były wysłane, bo gdybyście nie pracowali, to nikt by nie dostał tych paczek. Czy wy się spotkaliście z takimi stwierdzeniami, że ta wasza grupa zawodowa była jakaś taka szczególnie potrzebna w czasie pandemii, że jakby robiła szczególnie dobrą robotę?**

Edek: Mi się zdaje, że nasza grupa nie jest postrzegana jako jakieś prestiżowe zajęcie, szczerze mówiąc, i nikt na to nie zwraca uwagi. Może prędzej na linii pierwszy jest może kurier, czy kierowcy, bo oni są zauważani, czy w czasie pandemii, czy przed świętami, są doceniani, a my to chyba raczej nie za bardzo.

Kasia: Mi się kojarzy nasza praca bardziej tak back office, nas nie widać po prostu, więc jak pan Edek powiedział, że kurierzy i ktoś inny tak, słyszałam, ale żeby nasza branża, to nie. Bo my gdzieś tam z tyłu, więc…

**Czyli nie macie takiego wrażenia, że ludzie was jakoś bardziej dostrzegli, że bardziej was docenili?**

Kasia: To znaczy ja nie spodziewałam się za bardzo, bo moja praca mi się kojarzy tak właśnie z back office, jak tam w banku, że nie widać, ale gdzieś tam z tyłu wykonują pracę i jest OK. Nie miałam tego na uwadze, nie spodziewałam się niczego, więc…

**To porozmawiajmy teraz troszkę o przyszłości. Jak myślicie, jak się zmieni jakby przyszłość pracowników właśnie magazynów, pracowników centrów logistycznych, jak będzie wyglądać za 5 lat, spodziewacie się tutaj jakichś zmian?**

Edek: Za 5 lat to szczerze mówiąc się nie spodziewam żadnych zmian, aczkolwiek za 50 podejrzewam, że będzie, jakieś roboty, jakieś maszyny, i że trochę może nas zastąpią, na pewno nie we wszystkim, ale za 5 lat to wydaje mi się, że niewiele się zmieni.

**Panie Bartku, jak pan myśli?**

Bartek: Myślę, że już się zmienia. Sieci niektórych sklepów już paczki, które ludzie zamawiają i odbierają w sklepach, już nie wydają pracownicy, tylko wydaje paczkomat, tak że to już jest duży… można powiedzieć w czasie roku czasu się bardzo dużo zmieniło w tym kierunku. Wprowadzają, przygotowują strony, system cały do obsługi online, przez internet. Myślę, że dużo się dzieje, tylko zwykli ludzie nawet o tym nie mają pojęcia, jakie zmiany mogą być nawet za rok, za 2, za 3. Tak mi się wydaje.

**Panie Kacprze, za 5 lat jak będzie wyglądała praca osób pracujących w centrach logistycznych, co się zmieni?**

Kacper: Może troszeczkę, może będzie lżej, może troszeczkę sprzęt będzie lepszy, jakieś maszyny, urządzenia, którymi będzie się lepiej pracować. Myślę, że w tym kierunku takie firmy będą chyba szły.

**Pani Kasia, jakieś pomysły?**

Kasia: Mi się wydaje 5 to za mało na zmiany, więc może oprogramowanie, coś takiego, urządzenia, niewiele się zmieni, ale tak za 10-15 to już jakieś roboty będą, albo coś tam. Z tego co słyszałam, w Rosji już istnieją takie roboty, kurierzy, którzy działają tak samo jak u nas na przykład dostawa Pyszne.pl, albo Uber od jedzenia, znaczy dostawa jedzenia, a więc patrząc z tej perspektywy coś tam za 10 lat mi się wydaje się zmieni.

**A sytuacja pracowników, czyli na przykład zarobki, łatwość znalezienia pracy, formy umów, czy tutaj się państwa zdaniem coś zmieni za te 5 lat, jakoś będziecie mieli lepiej, albo gorzej?**

Edek: Ja liczę, że będziemy mieli tylko lepiej, a nie gorzej (śmiech), pod względem finansowym. Nie wiem, mi się zdaje, że z biegiem lat może będziemy mniej potrzebni, albo ta praca będzie faktycznie łatwiejsza. Bo zarobki muszą iść w górę, ja tego inaczej nie widzę, a już teraz, przy obecnej inflacji, to już w ogóle bez podwyżek to się nie da. To na pewno też zależy od rządów i od danych przepisów, bo to też się wiele zmienia. Ja pracowałem 20 lat temu też na magazynie, jeździłem wózkiem i byłem zatrudniony na 1/4, czy na 1/5 etatu, albo były… w ogóle teraz umowa zlecenie, to jeszcze umowa zlecenie, ale były te umowy o dzieło, były inne różne śmietnikowe umowy, co tak naprawdę ja pracuję 25 lat, a jak się zatrudniałem w tej firmie i potrzebowałem zaświadczenie, że pracuję minimum 10 lat, a to się okazało, że pracuję tyle lat, a mi się nic nie nazbierało. A teraz jednak się trochę zmieniło o tyle na plus, że jednak te umowy jakieś tam są i już nie ma tych umów śmieciowych, rzadko już kiedy słychać, że ktoś na 1/4, na 1/5, czy na jakąś 1/10 etatu jest zatrudniony. Więc może chociaż o tyle będzie dobrze, że pracownik będzie traktowany uczciwie, że będzie miał płacony uczciwy ZUS, uczciwy podatek i będzie mógł tak jak, nie wiem, za granicą jak jest magazynier, czy kierowca, czy ktoś, to pracuje, ale stać go na samochód dobry, wystarczy, że ktoś chce pracować, to go stać na to, żeby pojechać na wakacje, żeby zrobił to, żeby zrobił tamto. A u nas tak naprawdę ta pensja na magazynach też jest zróżnicowana, niektórzy zarabiają lepiej, ale niektórzy zarabiają gorzej, niektóre pensje jeszcze w naszych też zawodach są tak naprawdę śmieszne jak na te czasy.

**Właśnie chciałam się zapytać o to, o czym pan Edek wspomniał, o te formy umów, bo pani Kasia i pan Bartek mówili, że pracują na umowę zlecenie. To jest wasz wybór, chcecie tak pracować, czy po prostu nie macie innego wyjścia? Pani Kasiu, jak jest u pani?**

Kasia: Powiem tak, że na początku tego roku ja słyszałam, że umowa zlecenie została jakoś tak zrównoważona do umowy o pracę, chodzi mi o to, że lata pracy, żeby dostać większą emeryturę. Jak na razie nie zależy mi na płatnym urlopie, albo coś tam, bo ja mam jeszcze pracę dodatkową, ale rozważam to, żeby zmienić pracę na umowę o pracę jednak. Nie wiem, zobaczę. Na razie to jest praca taka stała, atmosfera jest normalna w pracy, mi odpowiada, jak na razie mi odpowiada. Ale rozważam.

**Panie Bartku, a pan?**

Bartek: Znaczy u mnie umowa zlecenie daje mi większą możliwość zarabiania pieniędzy, dlatego na niej jestem. Gdybym miał umowę o pracę, mam jakieś ograniczenie. Jakieś są plusy i minusy, to zależy od potrzeb. Moje potrzeby są bardziej w tej chwili finansowe i zyskując jedno, tracę drugie. Że mając umowę o pracę mam świadczenia, mam staż pracy, mam urlop bezpłatny, są te plusy, nie mam tych plusów, ale mam inne i inne potrzeby, i to wykorzystuję, na tej zasadzie.

**Czyli to była pana decyzja, nie zmusza pana coś do tego?**

Bartek: Nie, przecież miałem propozycję pracy w tej firmie na umowę o pracę.

**Rozmawialiśmy o tej przyszłości w waszej branży, o sytuacji pracowników i chciałam dopytać jeszcze właśnie o wpływ tych wydarzeń na Ukrainie i uchodźców, których dużo się pojawiło w Polsce. Czy waszym zdaniem ta sytuacja wpłynie jakoś na waszą sytuację na rynku pracy, w ogóle na rynek pracy w logistyce, w magazynach?**

Bartek: Już wpłynęła, bo na przykład u mnie w pracy zatrudnionych jest sporo młodych Ukraińców. No i nie pracują długo, tą pracę zmieniają, nie wiem dlaczego tak się dzieje, ale jest duża rotacja. Tak jak powiedziałem, pracują 2 tygodnie, miesiąc czasu i zmieniają pracę. Tak że to źle wpływa na moją pracę.

**W jakim sensie źle?**

Bartek: Że przychodzą osoby nowe, nic nie potrafią, trzeba je nauczyć, trzeba im pomóc, trzeba wykonać swoją pracę i trzeba jeszcze myśleć o nich. Jeżeli ta osoba po dwóch tygodniach zwalnia się, przychodzi następna osoba, znowu jest to samo. Czyli ja mam więcej pracy, wykonuję więcej pracy, staje się trochę to stresujące, zamiast zająć się pracą, wykonać swoją pracę, muszę też myśleć o tych innych osobach, żeby im pomóc. Za to mi nie płacą już.

**Panie Kacprze, pan zauważa w tej chwili jakiś wpływ tej sytuacji na waszą pracę, czy nie jeszcze?**

Kacper: Nie jeszcze.

**A myśli pan, że to w ogóle wpłynie generalnie właśnie na rynek pracy, jeśli chodzi o magazynierów, o osoby pracujące w magazynach?**

Kacper: Być może, nie jestem pewny, ale być może tak.

**Panie Edku, a pana zdanie?**

Edek: To znaczy nasza firma nie zatrudnia w ogóle żadnych obcokrajowców, że tak powiem, to po pierwsze, więc ja się tutaj pod tym względem o pracę swoją nie obawiam i nie martwię. Czy to wpłynie na rynek? To na pewno wpłynie na rynek, ale na początku rozmowy podałem przykład firmy eObuwie, którą znam, gdzie na początku wojny wyjechało mnóstwo chłopaków na Ukrainę (ns, zakłócenia w połączeniu). Nie mam mimo wszystko obaw co do swojej pracy. (ns) z Ukrainy, bo powiedział, że polscy przedsiębiorcy będą mieli jakieś zniżki jak zatrudnią kierowców z Ukrainy, bo będą teraz lepiej traktowani niż Polacy. Nie wiem, czy to są spekulacje, czy tak faktycznie jest, za bardzo na tych przepisach się nie znam i co kto może dostać za to, że zatrudni Ukraińca, to nie wiem. Aczkolwiek ja osobiście nie odczuwam żadnego lęku, związanego z napływem ludzi z Ukrainy, jeśli chodzi o pracę. Tam samo się baliśmy parę lat temu, przecież 5 lat temu nie było tak naprawdę tylu pracowników z Ukrainy co przez ostatnie lata napływali, było coraz więcej, coraz więcej, no ale ja przecież pracy z tego powodu nie straciłem, ja się czułem raczej pewnie i tak samo teraz się raczej nie obawiam. Na pewno dużo firm zatrudni, bo może taniej, może… chociaż też słyszałem, że wcale tak mniej nie zarabiają niż Polacy, więc nie wiem.

**Chciałam przejść teraz do troszeczkę innego bloku, ostatni taki blok pytań, rzeczy związane z gospodarką. I tak od razu mówię, ja wiem, że państwo nie są ekspertami od gospodarki, ja tutaj nie oczekuję jakichś eksperckich wypowiedzi, ja po prostu chciałam usłyszeć państwa zdanie. Tak że będę miała tutaj takie stwierdzenia i będę was pytać o to jakie jest wasze zdanie na ten temat. No więc pierwszy temat, o który chciałam zapytać, to jest bezrobocie. Przeczytam wam teraz zdanie. Niektórzy uważają, że nie należy dopuszczać w kraju do bezrobocia i każdy chcący pracować musi mieć zapewnioną pracę. Inni uważają, że bezrobocia nie da się uniknąć i nie wszyscy chcący pracować muszą mieć pracę. Z którym poglądem się państwo zgadzacie, który jest wam bliższy i dlaczego?**

Kasia: Mnie jest bliższy drugi, ponieważ ludzie nie są robotami i wszystko może się zdarzyć w życiu, więc nie może być tak po prostu w życiu, żeby wszyscy mieli pracę, wszyscy potrafili pracować do końca normalnie i tak dalej. My jesteśmy po prostu ludźmi, więc druga odpowiedź mi bardziej tak odpowiada.

Edek: Mi się zdaje, że taki system, że każdy musi mieć pracę, to już w Polsce był i on się nie sprawdził. Praca jest dostępna i powinna być dostępna, jak ktoś chce pracować, to niech pracuje, jak nie, to jak może sobie na to pozwolić, to niech nie pracuje. Tak że nie uważam, żeby praca miała być przymusowa, albo że każdy musi mieć pracę. A jak nie każdy pójdzie do pracy, to dla mnie jest lepiej, bo jak ja chcę pracować, to będę mieć większy wybór.

**Panie Kacprze?**

Kacper: Ja uważam, że niestety bezrobocia się nie da uniknąć i żaden kraj nie uniknął, są kraje wysokorozwinięte zachodnie, które też borykają się z bezrobociem, kwestia jest tylko taka, żeby to bezrobocie było jak najniższe.

**Panie Bartku, co pan myśli?**

Bartek: Ja uważam, że bezrobocia się nie da uniknąć. Nie wiem do końca jak odpowiedzieć na to pytanie, bo cofając się do tyłu, to zawsze było, mimo nawet jak za czasów… lata 80-te, że był przymus pracy, obowiązek pracy, i też to bezrobocie było, pamiętam, jeszcze jestem z tych czasów.

**To drugi temat w takim razie czytam państwu. Wysokość zarobków. Niektórzy uważają, że należy ograniczyć wzrost zarobków, inni uważają, że nie należy ograniczać wzrostu zarobków. Z którym poglądem się państwo zgadzacie, który jest państwu bliższy?**

Edek: Ja uważam, że nie powinno się ograniczać wzrostu zarobków, tylko ten wzrost zarobków powinien być. Ja rozumiem teraz, że inflacja jest i tak dalej, no ale przez tą inflację trzeba płacić na przykład większe kredyty i teraz jeśli jeszcze będziemy mieć ograniczone zarobki, to już ja nie wiem. Zarobki muszą rosnąć, tak czy inaczej, bo inaczej sobie nie damy rady. A jak mam pracować tylko po to, żeby też nic z tego nie mieć, to ja nie wiem, to może tylko zmusić mnie do tego, żebym przestał pracować i poszedł na ulicę, może bym uzbierał więcej na ulicy niż jak ja będę pracował.

**Pani Kasiu, zgadza się pani?**

Kasia: Ja się zgadzam, ponieważ ludzie mają różne potrzeby, jakby były jakieś bramki, to by wyglądało jak klatka po prostu, że nie można powiększyć pensji, zarobków.

**Panie Bartku?**

Bartek: Ja uważam, że nie powinno być ograniczenia zarobków, bo są ludzie, którzy dają z siebie coś więcej, więcej pracują, dają jakieś pomysły i myślę, że tym ludziom się należy, należą się większe pieniądze, bo…

Kasia: Zasługują.

Bartek: Zasługują na to, tak.

**Panie Kacprze?**

Kacper: Ja bym to na 2 aspekty rozbił, dla pracowników, tak jak Bartek tu wspominał, to się zgadzam, dla pracowników, którzy mają chęć i pracują, rzetelnie pracują, należą się dla nich pieniądze i nikt ich nie powinien ograniczać. Ale z drugiej strony, jeżeli chodzi o tych menadżerów, którzy w różnych państwowych spółkach siedzą wysoko i dostają takie horrendalne pieniądze, że to się w głowie nie mieści, no to tutaj to bym był za tym, żeby były jednak jakieś granice rozsądku.

**A tu chodzi bardziej o te państwowe spółki, czy w ogóle osoby na wysokich stanowiskach?**

Kacper: Osoby, które… ja już mówię o tych prezesach, dyrektorach, menadżerach, którzy siedzą sobie na ciepłych stanowiskach w spółkach państwowych i dostają ogromne pieniądze, właśnie to mi się nie podoba. Chociaż tam już było takie ograniczenie tych zarobków, ale oni sobie i tak w inny sposób to rekompensują, zawsze ominą to.

Edek: Powinna być zmniejszona przepaść pomiędzy tymi ludźmi, którzy ciężko pracują, a niewiele z tego mają, a tymi, którzy nic nie robią, a zarabiają wielkie pieniądze.

Kacper: Otóż to.

Edek: I uważam, że na przykład tacy ludzie, którzy zarabiają naprawdę duże pieniądze, ci wszyscy prezesi, dyrektorzy, czy tam inni, już nie mówiąc o spółkach skarbu państwa, o innych tych bankach prywatnych, czy innych, powinni płacić na przykład wyższe podatki. Bo on nie zbiednieje, a my jak płacimy większy podatek, przy naszych pensjach, to jest bardzo odczuwalne. Podskoczenie stóp procentowych jest bardzo odczuwalne, dla tego prezesa banku nie jest to takie odczuwalne i naprawdę jak się zarabia 110 tys., to nawet jak będzie zarabiał 10 mniej, to on będzie żył jak dziedzic dalej Pruski. A mnie jak zabiorą z 4 tys., czy z 4,5, 10 tys., to ja będę musiał jeszcze dołożyć.

**Co państwo myślą o tym, o czym powiedział pan Edek przed chwilą, czyli właśnie tych progach podatkowych, czyli jakby większym opodatkowaniu ludzi, którzy zarabiają więcej?**

Kasia: Ja się zgadzam.

Bartek: Też się zgadzam.

Kacper: Raczej tak.

Bartek: Przykład, mój kolega, który zarabia 4 tys., kredyt zdrożał mu teraz o 1 tys. zł, to wystarczy sobie pomyśleć jak on teraz żyje, jaka jego jest sytuacja, jak się zmieniła jego sytuacja przy kredycie hipotecznym.

Kacper: A trochę ludzi w tej sytuacji właśnie się znalazło.

**No dobrze, i kolejny temat w takim razie, wsparcie państwa dla przedsiębiorstw polskich i zagranicznych. Niektórzy uważają, że należy polskim przedsiębiorstwom**

**zapewnić lepsze warunki działania niż przedsiębiorstwom zagranicznym. Inni**

**uważają, że wszystkie przedsiębiorstwa działające w Polsce, niezależnie od tego, czy**

**są polskie, czy zagraniczne, powinny mieć równe warunki działalności. Który pogląd jest państwu bliższy?**

Edek: Ja uważam, że powinny być bardziej wspierane polskie przedsiębiorstwa, bo Polak… ja miałem też kiedyś swój sklepik, może nieduży, tam było wszystko po 2,50, ale to już nie o to chodzi, chodzi o to, że zwykły człowiek, czy polski przedsiębiorca, mniejszy czy większy, ma wiecznie tylko kładzione kłody pod nogi. A przychodzi firma z zachodu, nie wiem, Auchan, czy jakaś inna, to był tylko przykład, podatek minimalny, to mogą, to mogą, grunty za półdarmo. A Polak tego wszystkiego nie ma. Więc uważam, że przede wszystkim to powinien być polski przedsiębiorca wspierany, a te bogate przedsiębiorstwa z zagranicy to i tak nie zbiednieją, czy będą płacić więcej, czy mniej, to uważam, że i tak na naszym rynku będą chcieli być i istnieć.

**Panie Kacprze?**

Kacper: Też uważam, że zagraniczne firmy, nie wiem dlaczego, ale na jakichś lepszych zasadach tutaj funkcjonują u nas, nie wiem kto do tego dopuścił, a tak nie powinno być. Jeżeli mówimy o równym traktowaniu wszystkich firm, no to wszystkich i wszędzie.

**Czyli ma pan takie wrażenie, że jest jeszcze jakby inna opcja w tej chwili, czyli nie jest tak, że na równych działają, tylko preferencje…**

Kacper: Niestety. I z całą pewnością polskie firmy w Niemczech, czy we Francji, nie są traktowane tak, jak Polska traktuje firmy ich tutaj u nas. Oni tutaj są jak ryby w wodzie, sobie pływają, czują się świetnie. Jestem za tym, żeby nasze firmy wspierać.

**Panie Bartku?**

Bartek: Ja uważam, że wszyscy powinni być równo traktowani.

**Wszyscy tak samo?**

Bartek: Tak.

**Pani Kasiu, a pani?**

Kasia: Ja się zgadzam, że Polacy muszą być traktowani normalnie, bo są u siebie, a niby nie u siebie.

**Ale to znaczy, że powinny preferencyjne warunki mieć polskie firmy, czy równe?**

Kasia: Tak, ponieważ tą firmę obcą i tak stać, żeby tutaj być, więc też trochę nie rozumiem tego, jak można dawać jakieś preferencje, natomiast Polacy męczą się.

**Ostatni taki temat gospodarczy, wpływ pracowników na działanie przedsiębiorstw. Niektórzy uważają, że pracownicy powinni mieć wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwem, inni są zdania, że pracownicy nie powinni mieć takiego wpływu, a kadra kierownicza powinna działać samodzielnie. I znowu, który pogląd jest bliższy i dlaczego? Pani Kasia?**

Kasia: Ja uważam, że kierownictwo czasami musi słuchać opinii pracowników, ale nie wiem, czy kwalifikacja pracowników będzie wystarczająca na takie warunki.

**Czyli co, raczej konsultacja z pracownikami niż wpływ na zarządzanie, o to chodzi?**

Kasia: Konsultacja może być, jestem za, ale szczerze, ja bym się nie nadawała, mogę powiedzieć własną opinię, ale…

**Panie Bartku?**

Bartek: Pracownik powinien mieć jakiś wpływ na przedsiębiorstwo w którym pracuje, bo większość pracy wykonywanej w tej firmie, w której ja pracuję, to są pracownicy, tak jak ja, niższego szczebla, i powinni mieć jakiś wpływ na to. Z dyrekcji powinna być osoba wyznaczona, która będzie rozmawiała na te tematy i słuchała pracowników.

**Panie Kacprze?**

Kacper: Ja uważam, że zarządzający powinni brać pod uwagę głos pracowników. Niby tak jest w tych dużych firmach, które mają związki zawodowe, niby że związki zawodowe reprezentują pracowników, czyli że ten głos jest brany pod uwagę. Aczkolwiek różnie to bywa, nie zawsze to zdaje egzamin.

**Ale ten głos to miałby być głos doradczy, czy taki głos decyzyjny, czyli że mają wpływ na realne decyzje?**

Kacper: Myślę, że przy podejmowaniu decyzji powinno kierownictwo jednak konsultować z pracownikami, żeby oni mieli coś do powiedzenia. A przecież pracownicy jednak, pracując w firmie, dużo wiedzą.

**Panie Edku?**

Edek: Znaczy ja się za bardzo na zarządzaniu firmą nie znam i na pewno pewnymi rzeczami musi się zająć zarząd i ktoś, kto jest za to odpowiedzialny. Aczkolwiek na pewno by było miło mieć na to jakiś wpływ, na takie rzeczy chociaż, które dotyczą nas, pracowników. Ja nie mówię o jakimś tam rozwoju firmy, ale na pewno by było miło jakiś jednak wpływ na to, co się dzieje w firmie, i może na jakąś przyszłość firmy, mieć. Nie wiem jak by to miało wyglądać, ale byłoby to może i w porządku.

**Pani Kasiu, jeszcze wrócę do pani, bo przegapiłam panią w pytaniu o wpływ w tej sytuacji na Ukrainie i osób, które się pojawiają w Polsce z Ukrainy, na przyszłość branży logistycznej, przyszłość pracowników. Jakie jest pani zdanie na ten temat?**

Kasia: Ja się nie martwię, ponieważ w mojej firmie też nie zatrudniają obcokrajowców, więc ja jestem spokojna. Nie wiem jak w innych firmach, ale u mnie jest normalnie w tej chwili.

**I ostatnie moje pytanie, w czasie pandemii, może teraz ten temat, może nie jest o nim tak głośno, ale były rozważania na temat obowiązkowych szczepień w różnych grupach zawodowych. Jakie jest państwa zdanie, jaki jest państwa stosunek do obowiązkowych szczepień, rozmawiamy o logistyce, więc w branży logistyki? Pani Kasiu, jakie jest pani zdanie?**

Kasia: Ciężko mi powiedzieć. Ja sama mam dwie dawki, ponieważ ja bardzo lubię podróżować i umowa zlecenie mi na to pozwala, wybierać terminy, kiedy, gdzie i tak dalej, więc ja sama poszłam i sama to zrobiłam. Ale jeżeli by to było tak obowiązkowo, to ja bym z tym się nie zgłosiła, szczerze mówiąc. Miałam takie wątpliwości, nie wiem skąd to poszło, ja bym była przeciwko.

**Panie Edku, pana zdanie?**

Edek: Ja bym nie był za tym, żeby kogoś zmuszać. Ja mam też dwie szczepionki, nie po to, żeby nie roznosić tej choroby, czy żeby nie zarażać, bo jak się miałem zarazić, to się zaraziłem, ja tylko po to to zrobiłem, żeby może jak się zarażę, przynajmniej takie miałem wrażenie, że łatwiej przejdę tą chorobę i lżej. Żeby do tego ludzi zmuszać, nie jestem za tym, każdy odpowiada za siebie. Ja wiem, że to może tak w jednej firmie, może ten zarazi tego, ale nie jestem za tym, żeby kogoś zmuszać do tego. Co prawda jestem za tym, żeby zmuszać matki do szczepienia dzieci na te choroby, na które od lat byliśmy szczepieni, ale tutaj w tym przypadku to akurat nie byłem za tym, żeby zmuszać ludzi do szczepienia na to. Kto chce, to niech się szczepi, a kto nie, to nie.

**A proszę mi powiedzieć skąd ta różnica, mówi pan, że obowiązkowe szczepienia dzieci, a tutaj nieobowiązkowe?**

Edek: Stąd, że jest wiele takich zacofanych krajów, gdzie te choroby były 100 lat temu, wracają. Szczepionka na Covid i cała ta choroba wzięła się nagle od paru lat znikąd, szczepionki tak naprawdę… te szczepionki, które były na odrę, na ospę, czy na inne, które kiedyś braliśmy, czy na Heinego-Medina się jakieś brało, ale te choroby zostały tak naprawdę z cywilizacji wycofane, tego już dawno nie ma, czy na gruźlicę. I teraz jak słyszę, że nie szczepią, bo… nie, te szczepionki były już sprawdzone, przetestowane, działały, wszyscy za dzieciaka żeśmy to brali i żyjemy i te wszystkie choroby zniknęły. I teraz słyszę nagle, że gdzieś tam w którymś kraju nie biorą, te komitety szczepionkowe, że wraca znowu ta choroba, czy ta choroba. No ludzie, mamy już chyba wystarczająco teraz problemów i chorób i uważam, że to już chociaż, co mamy sprawdzone i przetestowane, to powinno być jednak dzieciom podane, żeby to nie wróciło z powrotem.

**Panie Kacprze, jakie jest pana zdanie?**

Kacper: Ja jeszcze wrócę do tych szczepień przymusowych, to ja się zaszczepiłem, uważałem, że tak należy, no ale żeby kogoś zmuszać, no to raczej bym wolał, żeby przekonywać, jakaś informacyjna kampania, namawiać, żeby ludzie szczepili się. Zmuszać, to może przynieść odwrotny skutek.

**Panie Bartku, jakie jest pana zdanie?**

Bartek: Znaczy nie powinno się nikogo zmuszać. Ja się nie zaszczepiłem, nie chciałbym, żeby mnie się zmuszało do tego zaszczepienia, bo uważam, że to nie jest szczepionka a eksperyment medyczny.

**No dobrze, to są wszystkie moje pytania do państwa, chciałam państwu bardzo serdecznie podziękować za udział w tym spotkaniu. (pytanie o udział w drugiej części badania)**

**KONIEC**